STO NAGRÓD CZEKA! Czas wysyłać kupony!

Numer indeksu 35046X

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 27 SOBOTA

Cena 3000 zł 4 kwietnia 1992 r.

Wielki Konkurs „Świata Młodych"

ZAKOŃCZONY!

Pamiętaj o wysłaniu kuponów konkursowych. Nagrody czekają!

WYSTARCZY: zebrać 21 specjalnych kuponów drukowanych w naszej gazecie w styczniu, lutym i marcu 1992 roku.
TRZEBA: włożyć je do koperty i po zakończeniu kwartału (do 15 kwietnia 1992 roku) wysłać pod adresem — „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem: Wielki Konkurs. Nie zapomnijcie o własnym imieniu, nazwisku i adresie. Kupony będą numerowane od 1 do 26 (po jednym w każdym numerze gazety). Nadesłane kupony nie muszą mieć numerów kolejnych, ale musi ich być 21.

Moda na BASEBALL

patrz str. 7

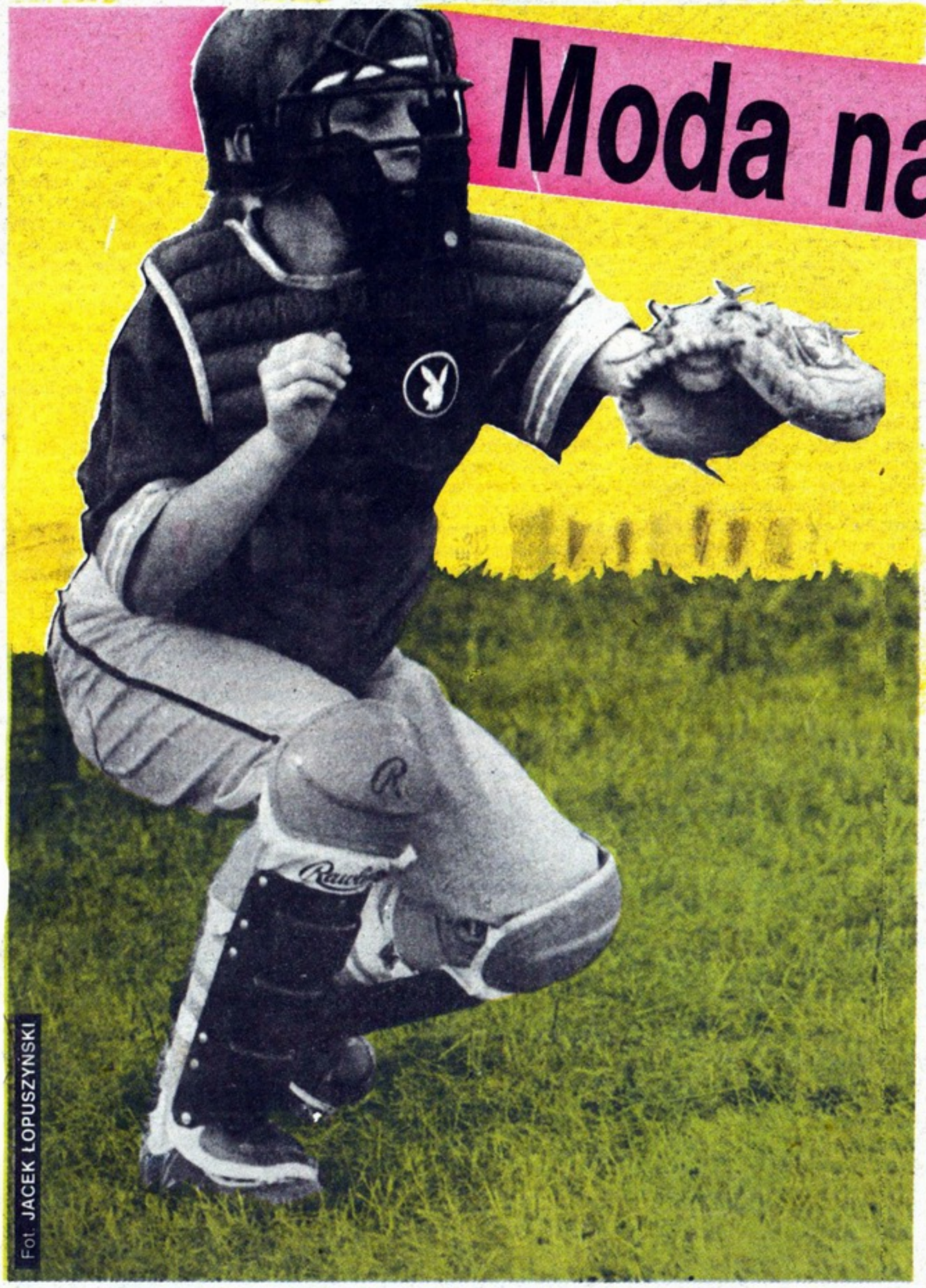

Fot. JACEK ŁOPUSZYŃSKI

MORDERCA OZONU

Nieważne, czy wyjedziesz nad morze, w góry, czy zostaniesz w domu — niewidzialny wróg dopadnie cię wszędzie. Kto zacz i jak się przed nim bronić?

Czytaj na str. 12

Liga jak marzenie

str. 8

Fot. EUGENIUSZ WARMIŃSKI

DZIĘKI KOMU PISZEMY?

patrz str.5

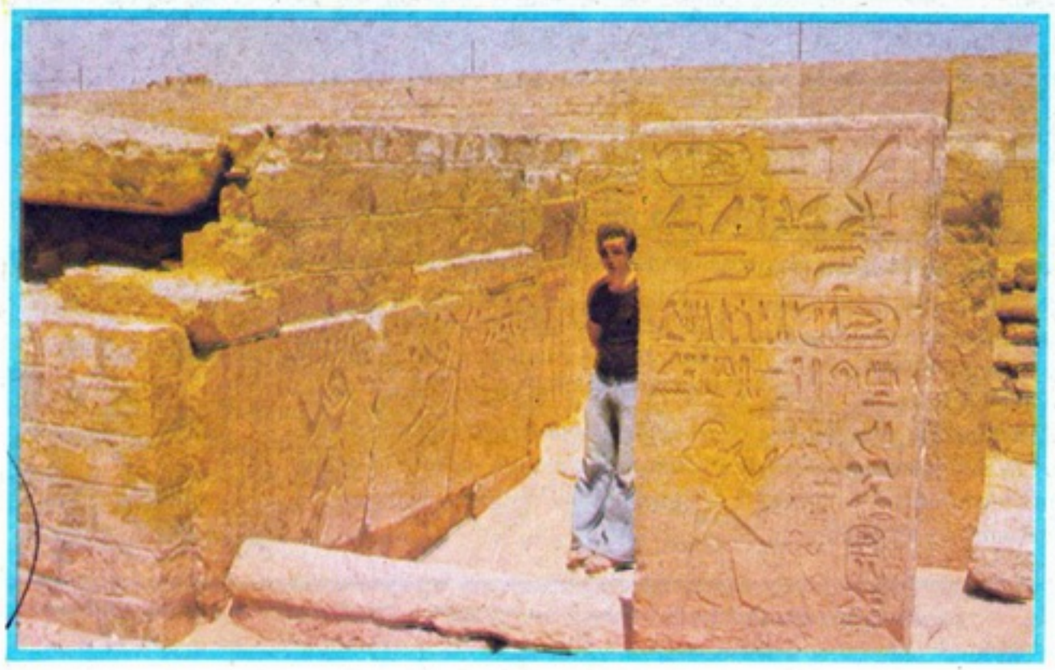

Gdzie wynaleziono pismo? Z czyich doświadczeń przy tworzeniu alfabetu korzystali starożytni Grecy?

Czytajcie na stronie 5, w rubryce Pod lupą.

Na zdjęciu *Sakkara, miasto gdzie znajduje się jedna z największych nekropolii starożytnego Egiptu, ruiny murów wokół piramidy-grobowca faraona Dżesera.*

POCZTA

Chcieliśmy pomóc...

Proszę o pomoc! Moi rodzice mnie nie kochają. Dla nich istnieje tylko alkohol i seks. Matka ciągle każe mi się uczyć, więc kuję te wszystkie lekcje dniami i nocami, a ona zamiast powiedzieć mi coś miłego opowiada wszystkim, jakim to ja jestem leniem. Często nazywa mnie „debilką", „oślicą", „głąbem". Gdy to słyszę, mam ochotę podejść do niej i roztrzaskać jej głowę... Dochodzą mnie słuchy, że nie jestem dzieckiem mych rodziców. Podobno tuż po moim urodzeniu oddano mnie do Domu Dziecka, a oni mnie z niego zabrali. Nie wiem, czy to prawda, a boję się ich spytać, bo wyrzuciliby mnie z domu. Któregoś dnia mama była milsza, więc poprosiłam ją, by nie piła już tej wódki, a ona się na mnie wydarła, że uważam ją za alkoholiczkę. Gdy poszłam z płaczem do swego pokoju, przyszła do mnie i obiecała, że się poprawi, jednak wieczorem kieliszki znów stały pełne. Czasami myślę, że spakuję plecak, powiem „do widzenia!" i wyjdę z domu. I gdzie dalej, do Domu Dziecka?

Zrozpaczona Ania

Wstrząsająca historia, prawda? I całkowicie nieprawdziwa... Przekonała się o tym nasza redakcyjna koleżanka, gdy odwiedziła Anię, by jej pomóc. Wizyta ta dziewczynę zaskoczyła — nie ona bowiem była autorką tego wzruszającego listu. Kto go napisał? Nie wiemy. Jedno jest pewne — ktoś bardzo niemądry, albo bardzo złośliwy. Drogi autorze(autorko) tego, pożal się Boże, „dowcipu"! Gdy Ty będziesz potrzebował(-ła) pomocy — Twój list może zostać uznany za fałszywy alarm. Stara bajka o pastuszku, który zbyt często wzywał pomocy, nieraz sprawdza się w życiu...

Jak odzyskać koleżankę?

Mam 12 lat. Od trzech lat mam przyjaciółkę — jest fajna i bardzo ją lubię. Ostatnio jednak coś się między nami psuje. Aga coraz więcej czasu spędza z naszą koleżanką z klasy — Elizą. Mnie powoli odsuwa. Gdy ostatnio wracałyśmy wszystkie trzy ze spaceru, zaprosiłam je do siebie. Nie chciały przyjść, więc się pożegnałyśmy. Potem dowiedziałam się, że poszły razem do Elizy. Czuję się zagubiona. Próbowałam porozmawiać z Agą, ale nic z tego nie wynikło. Co mam robić?

Iza

Nie narzucać się. Im bardziej będziesz starała się spędzać swój czas z Agą, tym bardziej ona będzie Cię unikać. Tak to już jest najczęściej, że gdy przyjaźń się kończy, niepożądane towarzystwo byłej przyjaciółki staje się męczące i szalenie denerwujące. Jeśli jednak obie strony zachowują klasę (nie ma dramatycznych rozmów, oficjalnego zerwania przyjaźni i innych podobnych gestów), przyjaźń, choć w zmienionej formie, trwa nadal. Izo, przyjaźnić się można z więcej niż jedną osobą naraz — i nie oznacza to żadnej zdrady. Spróbuj poznać bliżej Elizę — może i ona warta jest Twojej przyjaźni?

Kto pomoże?

Kochany „Świecie Młodych". Szaleję wprost za grupą „The Doors". Bardzo chciałabym zobaczyć grób Morrisona. Proszę Was o wydrukowanie mojego listu, gdyż szukam kogoś, kto pomógłby mi w wyjeździe do Paryża. A może ktoś wybrałby się ze mną?

Marta

W Paryżu, oprócz grobu Morrisona, jest jeszcze parę innych rzeczy wartych obejrzenia... Adres Marty czeka w redakcji.

TAK MNIE URZĄDZIĆ!

Mam 12 lat. Rok temu na lodowisku szkolnym zakochałam się w chłopcu o trzy lata starszym ode mnie. On także się mną zainteresował i umówił parę razy. Niestety, tak było do wakacji, a dokładnie do 3 sierpnia. Tego dnia pokłóciłam się z nim, bo uraził mojego psa (bardzo kocham zwierzęta) i chociaż on także się obraził, a potem przeprosił, nadal uważam, że mu tego nie przebaczę. W sierpniu wyjechałam na wakacje.

Po wakacjach, gdy się pogodziliśmy, nie było już tak jak przedtem. W końcu września był u nas w szkole czwórbój międzygminny. Przyjechali uczestnicy z różnych miejscowości. W zawodach brała udział moja kumpela i to ona mi powiedziała, że on ma inną dziewczynę. No więc chcąc nie chcąc znów musiałam się kłócić. Potem znów wszystko się ułożyło i było OK. Na początku stycznia znowu się dowiedziałam, że ma inną dziewczynę. Wywalczyłam jednak to, że do mnie wrócił. Co z tego... Skończy ósmą klasę, pójdzie do innej szkoły i znów będzie miał inną dziewczynę... Wiem, że się przed tym nie powstrzyma, choć sam mi powiedział, że nie chce mnie zranić ponownie. Co mam zrobić, żeby go nie stracić? Kocham go z wzajemnością, lepiej, żeby on nie miał innej, bo wtedy ja go tak wkopię, że będzie miał poważne kłopoty i nie zapomni tego do końca życia.

Gośka

Mój kolega Iks (15 lat) w tym roku na wakacjach poprosił mnie o chodzenie. Mogliśmy się widywać tylko wtedy, gdy przebywałam u rodziny, w jego miejscowości. Jak na złość był ciągle przy nim jego kolega Zet. Którego wybrać? Nie wybrałam żadnego. A do tego przestałam jeździć do krewnych. Spotkaliśmy się niedawno, więc spytałam, czy jego prośba jest aktualna. A on na to: „Niestety, nie. Przepraszam, ale mam inną". Strzała tych słów wbiła się głęboko w moje serce. I ciągle się wbija głębiej. Dalej mówimy sobie „cześć", uśmiechamy się do siebie, ale to już nie to co dawniej. Czasami mam ochotę płakać. Opuściłam się w nauce. Nie rozumiem siebie — wtedy miałam wybrać Zeta, ale teraz odkryłam, że zakochałam się na zabój w Iksie. Proszę o radę, to mnie naprawdę zapędzi do grobu. Jestem zrozpaczona, pogrzebana żywcem. Tak mnie urządzić!

Kiedy widzę czyjeś pocałunki czy uściski, to wtedy płaczę. I mam wyrzuty sumienia, że dałam go sobie tak łatwo odebrać sprzed nosa.

„Potworek"

Ten temat pojawiał się w naszej poradni już nieraz, stali czytelnicy serduszkowych rozważań wiedzą dobrze, co doradzamy tym, którzy znaleźli się w sytuacji „psa ogrodnika" (sam nie je, ale drugiemu nie da). Można by więc nie wracać na razie do tej sprawy i pewnie tak by się stało, gdyby nie jedno zdanie w liście Gośki: „...lepiej, żeby on nie miał innej, bo wtedy ja go tak wkopię, że będzie miał poważne kłopoty i nie zapomni tego do końca życia"; i jedno westchnienie w liście „Potworka": „Tak mnie urządził!".

Czy pobrzmiewa w nich serdeczne uczucie? Nie. Tylko obrażona duma, poczucie przegranej rozgrywki, chęć odegrania się. Zdarza się nierzadko, że urażoną ambicję bierzemy za zranienie serca.

Gośka nie darzy swego chłopca cieplejszym uczuciem. Pełno w tym związku kłótni, obrażania się o byle co (uraził psa!). Ale kiedy chłopak próbuje poszukać innej dziewczyny, Gośka stanowczo wkracza w akcję z pełnym poczuciem prawa własności. Zachowuje się jak mała dziewczynka w piaskownicy, której ktoś zabiera zabawkę. „To moje" — krzyczy mała w proteście. Gośka krzyczy tak samo. Więcej — grozi. Jeśli chłopak nie podda się jej, to ona urządzi go tak, że popamięta na całe życie. To ci dopiero miłość!

„Potworek" nie posuwa się aż tak daleko. „Potworek" rozdrapuje rany zadane jej ambicji i oczekuje naszego współczucia. Istota problemu „Potworka" sprowadza się do tego okrzyku: „Ale mnie urządził! Dałam go sobie tak łatwo sprzątnąć sprzed nosa.". Kogo? Wymarzonego chłopca? Ależ skąd, chłopaka, którego nie chciała. Dotąd lekceważyła go, trzymała w niepewności, ba, skłaniała się ku innemu. Ale kiedy jej się wymknął, stał się nagle ważny. „Potworek" czuje się oszukana i skrzywdzona. Jak to? Ona właśnie zdecydowała się obdarzyć go swoimi łaskami, a on już ich nie chce? To świństwo.

Co Wam doradzić, dziewczyny? Dajcie spokój tym chłopcom, pozwólcie im znaleźć serdeczne uczucie gdzie indziej, bo Wy go dla nich nie macie. Pamiętajcie na przyszłość o tym, że chłopak to też istota czująca, cierpi, ma ambicję, źle znosi lekceważenie i tak jak Wy ma prawo wyboru. Zatrzymanie go ani prośbą, ani groźbą nie zda się na nic. A jeśli nawet uda się przedłużyć wymuszony związek z chłopcem łzami lub szantażem — cóż wart jest taki układ bez uczucia z żadnej strony?

Na własność można mieć rzecz, nigdy człowieka — znajomość tej prawdy pozwoli. Wam sensowniej postępować z ludźmi i oszczędzi cierpień.

ALFA

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Hej człowieki! Pożera Was nuda? Nie macie co robić? Nie przejmujcie się! Skrobnijcie do mnie! 13 lat temu gromkim głosem obwieściłam swoje przybycie na świat! Uwielbiam dobrą muzykę i czytanie książek. Kolekcjonuję przeróżne teksty i psychozabawy. Interesuję się parapsychologią. Lubię pichcić smakołyki — zjada je potem moja rodzina. Czekam na listy — odpiszę na każdy. **Anna Januszko, ul. Zamojskiego 14/27, 78-200 Białogard.**

Mam 14 lat. Lubię słuchać muzyki punk-rockowej i rockowej. Nie cierpię zespołów grających muzykę rap i disco. Moje ulubione zespoły to The Ramones, The Clash, Sex Pistols, Dead Kennedy's, Die Toten Hosen, T. Rex, Blondie i Madness. Chciałbym nawiązać kontakt z osobami o podobnych zainteresowaniach. **Michał Rostek, ul. Dąbrowszczaków 3/20, 23-210 Kraśnik.**

Mam 13 lat, jestem wysoką szatynką o brązowych oczach. Lubię słuchać piosenek Sandry, Roxette, NKOTB. Zbieram plakty, naklejki, puszki po napojach. Mieszkam we wsi nad Wisłą. **Bożena Mikołajek, Nowe 66a, 27-507 Słupia Nadbrzeżna, woj. tarnobrzeskie.**

Mam 14 lat. Kocham zwierzęta, gram w kosza, siatkówkę i ping-ponga. Słucham The Beatles, Sinead O'Connor. **Agata Zauszkiewicz, ul. Gawareckiego 8 m. 16, 09-400 Płock.** Mam 17 lat i jestem spod znaku Strzelca. Jestem wysokim (178 cm) brunetem o brązowych oczach. Moi idole to: Top One, Fanatic, Modern Talking. Najbardziej lubię NKOTB. Mam jeden poważny problem — nie potrafię nawiązywać kontaktów z ludźmi. Piszcie!!! Odpowiem na każdy list. **Artur Szczepański, Osiedle 4/12, 28-366 Małogoszcz, woj. kieleckie.** Jestem zwariowaną trzynastolatką. Mam niebieskie oczy i blond włosy. Słucham muzyki rap i disco, uwielbiam NKOTB i Roxette. **Katarzyna Banasik, ul. Ułańska 9b/10, 42-600 Tarnowskie Góry.** Jestem wesołą czternastolatką spod znaku Bliźniąt. Interesuję się sportem, lubię słuchać muzyki disco. **Beata Kruczek, 32-445 Krzyszkowice 11a, woj. krakowskie.** Jest nas trzech, mamy po 15 lat. Interesujemy się sportem, filmem i muzyką rap. Chcielibyśmy korespondować z młodzieżą z całej Polski. Sebastian Robak, Tomasz Lipa, **Mariusz Delimota, ul. Obrońców Pokoju 19, 67-200 Głogów, woj. legnickie.** Jestem trzynastolatką spod znaku Barana. Kocham książki, księgi i książeczki wszelkiego rodzaju. Zbieram plakaty, pocztówki, znaczki i kamyki. Ze wszystkich cech charakteru najbardziej cenię szczerość i poczucie humoru. Słucham muzyki w wykonaniu Roxette, M. Jacksona, Guns'n'Roses. **Agnieszka Przydacka, ul. Daszyńskieo 4 m. 5, 26-600 Radom.** Mam 14 lat. Lubię słuchać ciekawej muzyki i podróżować. Uwielbiam Alfa. Uczę się języków obcych i gry na syntezatorze. **Joanna Smarzoch, ul. Główna 120, 47-256 Łany, woj. opolskie.**

ZA DARMO

Możecie do nas pisać za darmo. Wystarczy wyciąć zamieszczony obok kupon i nakleić na kopercie. Zasada ta nie dotyczy rozwiązań wszelkich konkursów — te bez normalnych znaczków nie biorą udziału w losowaniu nagród.

W tym roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i w Biurze POD. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Zasada ta obowiązuje również w naszym nowym Kąciku Życzeń. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM" ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem.

UWAGA! TO WAŻNE!

Gdy nakleicie na kopertę nasz bezpłatny znaczek, powinniście liczyć się z tym, że przesyłka „poleżakuje" dodatkowo na poczcie ok. 10 dni, oczekując momentu wykupienia przez redakcję kolejnej partii listów.

Najgorsza w szkole

GRZECZNI DLA GRZECZNYCH

Może gdyby nie było „Skrobusia" albo gdyby dyrekcja nie tworzyła klasy drugoroczniaków... Może gdyby pani Malawko była mniej surowa albo dziewczyny bardziej rozwydrzone, wszystko wyglądałoby inaczej. A tak to...

O ósmej „ef" mówi się, że jest najgorszą klasą w Szkole Podstawowej nr 326 w Warszawie. Ciągle z nią jakieś kłopoty. Kiedyś zdemolowali salę lekcyjną. Nauczyciele nie chcą prowadzić z nimi lekcji w zastępstwie.

— *Tę klasę trzeba rozwiązać, a najgorszych uczniów wysłać do szkół specjalnych. Przecież to narybek marginesu społecznego!* — twierdzi większość pedagogów.

W zeszłym roku nauczycielem wf był pan **Maciej**. Jego zdaniem chłopcy z siódmej „ef" nie mieli konkurentów w złośliwości.

— *Nie było zajęć na boisku piłkarskim, żebym nie musiał wchodzić po piłkę na dach sali gimnastycznej. Wkopywali specjalnie. Wiedzieli, że uczeń nie może wejść na dach. Zabraniają tego przepisy.*

W tym roku wf z chłopcami z ósmej „ef" prowadzi pani **Ania.** Najwięcej wysiłku wkłada w zainteresowanie ich zajęciami.

— *Strasznie się zachowują* — mówi. — *Na chwilę spuszczę ich z oka i już się rozłażą po sali. Wszystko szybko im się nudzi.*

Na 26 osób w klasie 14 to chłopcy. Spośród nich sześciu ma nagany, a dziewięciu powtarza klasę. Kilku chłopców nie ma ojców, żyje w rozbitych rodzinach. W pojedynkę zachowują się inaczej, przede wszystkim spokojniej. W gromadzie krzyczą, są agresywni.

Dyrektor szkoły **Jolanta Dziadukiewicz** uważa, że zebrały się charaktery, które ze sobą znakomicie współdziałają. Klasa ma swoje zalety — otwartość, ciekawość świata, temperament. Inne klasy są bardzo często bezbarwne.

Katecheta: *W niektórych sytuacjach są fajni. Ale chwilami nie można z nimi wytrzymać. Tworzy się wówczas konstelacja zjednoczonych w złym.*

Nauczycielka polskiego: *Nie jest to najgorsza klasa. Nauczycielom trudno się z nimi pracuje, bo wymagają od pedagoga pomysłowości. Jako całość klasa jest ciekawa. Bardzo aktywne dzieciaki z kłopotliwym zachowaniem.*

Bibliotekarka: *Wrzucają ogryzki do katalogu. Przestawiają książki na półkach. W tym roku wypożyczyli... jedną książkę, „Geografię ekonomiczną świata". Potrzebna była na lekcji.*

Woźna: *Nie są źli. Umawiają się ze mną na dyskoteki. Mówią: „Babciu załóż krótką spódniczkę". Papierosami chcą częstować. Robią tak, bo kiedy uciekają z zajęć, potrzebne im są klucze do szatni.*

W zeszłym roku modne było dzwonienie do szkoły z ostrzeżeniem o podłożeniu bomby. Pani od biologii usłyszała rozmowę chłopców z siódmej „ef" o bombie wodorowej. Skojarzyła ją z telefonem. Podejrzenie niesłusznie padło na siódmą „ef", która akurat nie miała z tym nic wspólnego. Tak samo było z pożarem w harcówce. Podpaliła ją inna klasa, a mówiło się o nich.

— *Nie jesteśmy aniołkami* — przyznają. — *Niestety zła sława czyni nas najgorszymi. Nauczyciele nie chcą uwierzyć, że jesteśmy inni. My wiemy, że w ósmej klasie nie opłaca się rozrabiać, trzeba starać się o dobre stopnie.*

Większość starych wybryków zwalają na „Skrobusia", którego wychowawczyni, nauczycielka chemii **Wanda Malawko**, przeniosła niedawno z ósmej „ef" do ósmej „de". W nowej klasie wagaruje, lecz jest spokojniejszy. — *Robią ze mnie kozła ofiarnego* — oburza się. — *Gdybym był z nimi, inaczej by mówili.*

Pod koniec siódmej klasy przemówiła im do rozumu pani wicedyrektor. Nie powiedziała nic szczególnego. Tylko co myśli o ich zachowaniu i jakie mogą być tego konsekwencje. Zrozumieli. Na koniec drugiego okresu mieli najwyższą średnią ocen w szkole, ponad cztery i pół. Teraz starają się poskromić chamstwo, nie drwić z nauczycieli i nie wkładać szpilek w zamki, żeby nie było lekcji. Brylują nawet w pracach społecznych. Żadna inna klasa nie dorównuje im w zgraniu. Mówią, że uczą się wspólnie.

Interesują się chemią (wpływ wychowawczyni), geografią, biologią. Ci, którzy najgłośniej krzyczą, czytają Grzesiuka, przygody Szwejka, oglądają „Terminatora" i uwielbiają dyskoteki, poza tym zbierają znaczki, hodują papugi... Na pytanie: co jest teraz u nich w modzie, chłopcy odpowiadają: *Mieć dziewczynę.* Dziewczyny milczą.

Najbardziej u nauczyciela cenią poczucie humoru, tolerancję i stanowczość w egzekwowaniu wiedzy.

— *Niektórzy nauczyciele mówią, że zrobią wszystko, żeby naszą klasę rozdzielić. Nie lubimy ich za to. Jesteśmy grzeczni dla grzecznych.*

Belfer, który lubi pokorę na lekcji, nie przyjdzie na zajęcia do ósmej „ef". Będzie wyzywał ich od najgorszych.

To miał być eksperyment — stworzenie klasy „wyrzutków", drugoroczniaków pod okiem surowego i wymagającego wychowawcy. Czy się udał...? Nauczyciele dyskutują.

Na korytarzu pytam pierwszego z brzegu malucha, która klasa jest najgorsza w szkole. — *Nasza* — odpowiada bez namysłu. — *Trzecia „de". Wczoraj wyłamaliśmy drzwi do klasy...*

ANDRZEJ GODEWSKI
Rys. **JĘDRZEJ ŁANIECKI**

KĄCIK ŻYCZEŃ

♥ Z okazji 14 urodzin dużo zdrowia, szczęścia i pomyślności, spełnienia marzeń życzą Krzysztofowi Trykowi z Woli Rzeczyckiej **rodzice, dziadkowie i bracia.** ♥ Kochanemu Tatusiowi szczęścia, zdrowia i spełnienia najskrytszych marzeń życzą z okazji imienin i urodzin **Łukasz z Justyną.** ♥ Serdeczne życzenia pogodnych dni i zawsze tak pięknego uśmiechu na twarzy przesyła Beacie Gajdzik z Barlinka **cichy wielbiciel (też z Barlinka).** ♥ Kochanej Mamusi i Żonie, Ewie T., najserdeczniejsze życzenia z okazji urodzin składa **mąż Zdzisław z córkami Kamilą, Niną i Elizą.** ♥ Kochanemu bratu Tomkowi dużo zdrowia, samych 5 i 6 w szkole i dużo uśmiechu na całe życie życzy z okazji urodzin **Kasia B. z Krakowa.** ♥ Wszystkim ósmoklasistom zdania egzaminów na piątkę oraz dostania się do wybranej szkoły życzy **Jarek z Poznania.** ♥ Serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i uśmiechu na co dzień składa z okazji urodzin Agnieszce Jasik **siostra Edyta.** ♥ Kochany Tato, z okazji imienin życzę Ci dużo zdrowia, radości i pociechy ze mnie — **Karolina P.** ♥ Kochanej siostrze Donacie najserdeczniejsze życzenia szczęścia, sukcesów w nauce i uśmiechu na co dzień składa **Justyna O.** ♥ Gorąco pozdrawiam wszystkich uczestników zimowiska w Nieledwi. Życzę miłych wspomnień — **„Czarna".** ♥ Najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia z okazji II rocznicy powstania 33 BDH przesyłają **Beba i Marudka.** ♥ Pozdrawiam wszystkich, którzy leżą okropnie zakatarzeni w łóżkach. Życie jest piękne! **„Smuga".** ♥ Najserdeczniejsze życzenia z okazji urodzin — zdrowia, szczęścia, spełnienia marzeń i wszystkiego najlepszego — składają Paulince i Tomkowi **Mama z Beatą.** ♥ Patrycji Bernackiej z Żarek życzę wszystkiego najlepszego, dużo szczęścia i połamania długopisu podczas rozwiązywania zadań z matematyki — **Andrzej S. z Inowrocławia.** ♥ Serdeczne pozdrowienia dla najlepszej przyjaciółki Kaśki Zarzecznej z Elbląga od **Ulki Marzec.**

Dziewczyna astronomem?

CO DALEJ VIII KLASO

W tym roku kończę ósmą klasę. Uczę się dobrze (nawet bardzo). Moim największym marzeniem jest zostać w przyszłości astronomem lub astronautą (najlepiej jednym i drugim). Odkąd pamiętam, zawsze pociągało mnie niebo, gwiazdy, kosmos — wszystko, co jest poza Ziemią. Jak na dziewczynę, to może trochę dziwne zainteresowania! Nikt w mojej miejscowości nie zajmuje się tym co ja — w każdym razie tak na poważnie. W związku z tym chciałabym wiedzieć, czy istnieją w Polsce jakieś szkoły astronomiczne, do których można by uczęszczać po skończeniu podstawówki. Nigdy nic o takich szkołach nie słyszałam, ale może jednak są. Za to dotarło do mnie coś niecoś o studiach w tej dziedzinie. Czy gdybym poszła do liceum ogólnokształcącego, to potem nie miałabym trudności z dostaniem się na nie? I jeszcze jedno: czy są dziewczyny o podobnych do moich zainteresowaniach? Bo na przykład często czytam w „Świecie Młodych" Tomik i jak dotąd jeszcze chyba żadna dziewczyna do niego nie napisała — ciągle tylko chłopcy! Może więc dziewczyn to nie interesuje — może ja jestem wyjątkiem?

„Proxima"

Prawdę mówiąc, wzruszyliśmy się Twoim listem, „Proximo". Nieczęsto zdarza się, aby w Twoim wieku mieć tak zdecydowaną pewność co do swojej przyszłości. Taka postawa to połowa sukcesu w dążeniu do wytkniętego celu.

A teraz konkrety. Co zrobić, aby zostać astronomem? Niestety, szkół średnich o profilu astronomicznym — tak jak przypuszczałaś — nie ma. Pozostaje więc najpierw ukończyć szkołę średnią, najlepiej liceum ogólnokształcące o profilu matematyczno-fizycznym lub przyrodniczym. Dlaczego takie? Po prostu ze względu na możliwość lepszego przygotowania z matematyki i fizyki. Te przedmioty będą Ci potrzebne na studiach, astronomia jest bowiem nauką ścisłą.

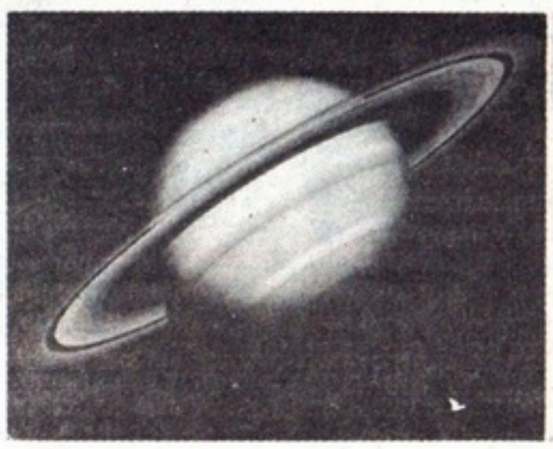

Astronomię możesz studiować na następujących uniwersytetach: warszawskim, toruńskim, krakowskim i wrocławskim. W Twoim przypadku, ze względu na miejsce zamieszkania, doradzalibyśmy Uniwersytet Warszawski, ale również mogłabyś starać się o przyjęcie na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Wybór należy do Ciebie.

I jeszcze jedno, namawialibyśmy Cię na zapisanie się do Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, Zarząd Główny PTMA mieści się w Krakowie, ul. Solskiego 30/8. Przez cztery lata, które dzielą Cię od studiów, mogłabyś pogłębiać swoją wiedzę z astronomii, uczestnicząc w pracach towarzystwa. Natomiast Twoje obawy, że jesteś dziewczyną i będziesz samotna wśród chłopaków, nie mają większego znaczenia. Od wielu już lat astronomia, a również i astronautyka, stały się dostępne także dla płci pięknej.

Twoja opinia, „Proximo", o Tomiku też jest nieścisła. Widocznie nie czytasz tej rubryki systematycznie, bo zauważyłabyś, że w tym roku już dwie dziewczyny opublikowały w niej swoje korespondencje, a następne czekają na druk w kolejce. Mamy nadzieję, że i Ty powiększysz grono aktywnych czytelników-korespondentów Tomika. To dobry „trening" przed poważnymi studiami astronomicznymi. **(bor)**

Już wiemy, KTÓRY ALBUM CHCECIE MIEĆ!

„NASI ULUBIEŃCY" – górą!

Bezapelacyjne zwycięstwo zwierzaków!

● ALBUM-LAUREAT JUŻ W KSIĘGARNIACH ● AGNIESZKA, KASIA I ANIA — ZDOBYWCZYNIAMI GŁÓWNYCH NAGRÓD W KONKURSIE ● WEWNĄTRZ ALBUMU — QUIZY I KONKURS LITERACKI ● MY — ZAPOWIADAMY NASTĘPNE!

A więc nie sport, Indianie i telewizyjne gwiazdy, ale nasze zwierzaki okazały się najbardziej upragnione. Właściwie — to nie zdziwiliśmy się, znając wcześniejsze wypowiedzi listowne i prośby naszych czytelników. Zatem — nie ma już co zwlekać ani chwili, niech

LAUREAT PRZEDSTAWIA SIĘ

Zgodnie z obietnicą — **Oficyna „Panda"** natychmiast sprowadziła z zagranicy i rozpoczęła druk polskiej wersji zwycięskiego albumu.

Teraz, gdy ten odcinek „Świata Pandy" dotarł do Waszych rąk, także i **album jest do nabycia.** Ale gdy oddawaliśmy nasz magazyn do druku — album jeszcze się nie „wylęgł" i dlatego nie mogliśmy dołączyć do tekstu wizerunku jego okładki. Nie okładka jest jednak najważniejsza, lecz to, co w środku. Spieszymy więc z informacją, co się tam znajduje.

Album składa się jak gdyby z trzech części. W pierwszej — **wszystko o psach** (pochodzenie, rasy, biologia, zachowanie, opieka i wiele innych spraw), w drugiej — **tak samo o kotach.** Trzecia część poświęcona jest **innym zwierzętom — chomikom, świnkom morskim,** jakże dziś popularnym u nas **białym szczurom, kanarkom, rybkom,** ale też... **pająkom.** Mowa tam również o jakże ważnych dla młodego hodowcy zagadnieniach dotyczących pobratymców wielkich gatunków i maści: o handlu zwierzętami, o tym, jak radzić sobie **ze zwierzakiem na wakacjach,** a jak w mieście, jak **pracować ze zwierzętami,** pokazane są też rozmaite zoologiczne zawody i hobby. Zaprezentowani zostali **psi i koci bohaterowie.** Każda część zakończona jest **quizem,** sprawdzającym, czego to nauczyliśmy się z albumu. Bo też zawiera on bardzo urozmaiconą wiedzę

— przede wszystkim praktyczą, ale też kulturową, biologiczną, historyczną.

Kto zacznie kompletować album — bo ta zabawa jest oczywiście, jak w przypadku wszystkich albumów Oficyny PANDA, gwoździem programu — przekona się, jak wielu rzeczy nie wie jeszcze o swych milusińskich. Czy wiecie np., **kiedy psy siwieją, a koty piją miętę? Jaki pies najlepiej tropi, a jaki kot nie ma sierści? Jak pies przewiduje pogodę,** a **kot spada z wysokości?** Na te i mnóstwo innych pytań znajdziecie w tym **albumie-poradniku** odpowiedzi. Nie musimy chyba dodawać, że jest **bogato ilustrowany.** A jak bogato zilustrowany będzie zakupiony przez Was egzemplarz — to już zależy od siły waszej kolekcjonerskiej pasji. A także — od siły... miłości do zwierząt!

Francuski autor albumu, **Allain Bougrain-Dubourg,** pisze: *„Psy, koty, chomiki i świnki stały się częścią naszej rodziny".* Cóż do tego dodać? Chyba to, że album ten jest też książką dla całej rodziny — takiej, która lubi zwierzęta. Nie tylko Wy, ale wasi rodzice, dziadkowie i opiekunowie i rodzeństwo będą mieć zeń doskonały domowy poradnik opieki nad czworonożnymi współdomownikami. Sprawi on, że otoczeni odpowiednią troską, staną się naprawdę przyjaciółmi. A więc:

CZYTAJĄC I KOMPLETUJĄC „NASZYCH ULUBIEŃCÓW" — ŁATWIEJ ZASKARBISZ SOBIE CZWORONOŻNĄ, KUDŁATĄ CZY ŁACIATĄ PRZYJAŹŃ.

Jeszcze nie wyschła farba na albumie, a już konkurs. Niech pisze, kto umie!

Napisz opowiadanie „MÓJ PRZYJACIEL"

Drogie dzieci! Wydawca albumu „Nasi ulubieńcy" nie wie, kto jest Waszym przyjacielem: pies czy kot, a może chomik lub świnka morska? Domyśla się jednak, że z pewnością macie zaprzyjaźnione zwierzę lub zwierzątko, że dobrze je poznałyście i możecie o nim dużo opowiedzieć.

Wobec tego — opowiedzcie! Napiszcie opowiadanie (koniecznie prawdziwe), zatytułowane **„Mój przyjaciel",** a w nim niech będzie wszystko, co uważacie za ważne lub zabawne. Nasz konkurs trwa do **31 grudnia 1992 roku.** Jury rozstrzygnie, które opowiadania są najlepsze — i te **będą drukowane w „Świecie Młodych".** Ponadto przewidziane są wspaniałe **nagrody:**

● **Wycieczka do Legolandu** w Danii dla dwóch osób (np. dla Ciebie i dla Twojej mamy) oraz — **walkmany, aparaty fotograficzne, książki.**

Pamiętaj: konkurs trwa **do 31 grudnia 1992 r.** (liczy się data stempla pocztowego), a swoje prace (do **6 stron** formatu zeszytowego) wysyłasz do: **Oficyna „Panda", 02-793 Warszawa 78, skrytka pocztowa 31.**

Czekamy na Twoje opowiadanie. O wynikach konkursu, a także o składzie jury, dowiesz się ze **„Świata Pandy".**

Nie staraj się od razu mieć sprawy z głowy!

★ BĄDŹ POMYSŁOWY! ★ BĄDŹ KOLOROWY!

... tak... jak uczynili to **Sławek i Radek Szmyra z Chorzowa,** którzy swojej konkursowej odpowiedzi nadali taką oto barwę i dowcipną postać. W losowaniu głównych nagród nie mieli szczęścia, ale przyznajemy im nagrodę specjalną: dla każdego **po jednym kompiecie sześciu albumów „W królestwie zwierząt".** W ten sposób chcemy zachęcić innych, by pisząc do nas jakąkolwiek korespondencję, nie starali się szybko mieć sprawy z głowy, ale... by dobrze się przy tym zabawili. Nietuzinkowe korespondencje będziemy prezentować w „Świecie Pandy", a niejednokrotnie też nagradzać!

ŚWIAT PANDY

A oto, co wynika z Waszych prawie 4 tysięcy listów. Bezapelacyjnie wygrywają „Nasi ulubieńcy" (bo na taki tytuł zdecydowało się ostatecznie wydawnictwo), które zdobyły grubo ponad tysiąc głosów. A oto, jakie są lokaty wszystkich tytułów:

1. **„NASI ULUBIEŃCY"**
2. **„BASKETBALL"**
3. **„CHIP AND DALE"**
4. **„EURO'92"**
5. **„ŻYCIE NA ZIEMI"**
6. **„GUMMI BEARS"**
7. **„GINĄCA NATURA"**
8. **„WEST"**
9. **„MY LITTLE PONY"**
10. **„I SIMPSON"**

A OTO LAUREACI KONKURSU

„KTÓRY ALBUM CHCIAŁBYŚ MIEĆ"

INSTRUMENTY CASIO:

AGNIESZKA BENTKOWSKA, Warszawa; **KATARZYNA ZAPAŁOWICZ,** Sosnowiec; **ANNA SIWEK,** Staszów.

KSIĄŻECZKI „TIP-TOP":

Zbigniew Kajzer, Nowa Sól; **Magda Pawlak,** Puławy; **Katarzyna Szpiech,** Gorzyce Tbg.; **Bartłomiej Szymczyk,** Jaśliska; **Aneta Biel,** Nowy Sącz; **Tomasz Lewandowski,** Wrocław; **Edyta i Agnieszka Mazij,** Drezdenko; **Magdalena Rzeźniczak,** Ciechanów; **Iza Pocheć,** Łęczna; **Irek Twarkowski,** Bytom.

ALBUMY „TRANSFORMERS":

Joanna Mariańska, Warszawa; **Jarek Sieciechowicz,** Sawin; **Katarzyna Rogaś,** Witnica; **Jerzy Machura,** Katowice; **Agnieszka Gąsiorek,** Poznań; **Agnieszka Bagińska,** Jaworzno II; **Katarzyna Szynkiewicz,** Wielki Komórsk; **Olga Smoleńska,** Galewice; **Maja Grabowska,** Mysłowice; **Krzysztof Głąb,** Kluczbork; **Michał Januszkiewicz,** Wąbrzeźno; **Weronika Jóźwiak,** Czerwonak; **Monika Oleksiewicz,** Poronin; **Elżbieta Słota,** Biecz; **Marcin Henowski,** Sędziszów Młp.; **Szkolne Koło „ESPERANTO",** Lądek Zdrój; **Karolina Wieklik,** Warszawa; **Lidia Golasińska,** Brześć Kujawski; **Marek Szpitun,** Świdnik; **Beata Wielewska,** Lubnia.

★ UWAGA ★ ★ TELEGRAM! ★

„Nasi ulubieńcy" zawierają wkładkę dotyczącą wyhodowanych w Polsce ras psów. Jej zapowiedzią był nasz **KONKURS-BŁYSKAWICA** ogłoszony w jednym z marcowych wydań „Świata Pandy". Podaliśmy tam dziesięć nazw **polskich ras psów** — ale w rzeczywistości jest ich tylko pięć. Zgadywaliście nazwy prawdziwe. Oto one: **ogar polski, gończy polski, owczarek podhalański, polski owczarek nizinny, chart polski.**

Lista nagrodzonych — wkrótce!

KOLUMNA SPONSOROWANA

Czy można nauczyć się egipskich hieroglifów?

OZYRYSOWI, PANU DŻEDŻU...

Rozmowa z PIOTREM LASKOWSKIM, uczniem drugiej klasy I Liceum Społecznego w Warszawie.

— Wystąpiłeś niedawno w programie 5-10-15...

— Uznano widocznie iż to, że uczę się hieroglifów jest wystarczającym powodem, aby pokazać mnie w telewizji.

— To szkolny przedmiot?

— W pewnym sensie. W liceum, do którego chodzę, każdy uczeń wybiera sobie obowiązkowy przedmiot dodatkowy, z którego trzeba mieć ocenę, najlepiej dobrą; inaczej się nie zdaje. Ja wybrałem Egipt.

— Czemu akurat Egipt?

— Właściwie nie wiem. Zawsze interesowałem się humanistyką, zwłaszcza historią. Poza tym moja mama jest archeologiem. W domu mamy sporo książek o Bliskim i Dalekim Wschodzie, w tym także o Egipcie. Zacząłem je czytać. Potem prosiłem znajomych z zagranicy, żeby mi przysłali inne, wypożyczałem z Muzeum Narodowego, z uniwersytetu...

— Słyszałem, że chodzisz tam na wykłady.

— Tak. W naszej szkole każdy z uczniów musi mieć „mistrza" — może to być nauczyciel albo naukowiec. Moim jest dr hab. Andrzej Niwiński, wykładowca archeologii Egiptu na Uniwersytecie Warszawskim.

— Jak go poznałeś?

— Poznaliśmy się na forum egiptologicznym na uczelni. Poprosiłem, by został moim „mistrzem". I już. Zacząłem chodzić na wykłady — na hieroglify oraz na religię i historię Egiptu.

— Znasz już hieroglify?

— Poznaję cały czas. Gramatykę już właściwie znam. Mam jeszcze problemy z rozdzielaniem wyrazów. Starożytni Egipcjanie pisali teksty w jednym ciągu..

— A jak się to czyta — od strony prawej do lewej?

— Różnie. To zależy od tego, w którą stronę zwrócone są zwierzątka, trzcinki i ptaszki.

— Przyniosłem na nasze spotkanie zdjęcie drewnianej trumny z epoki faraonów. Czy mógłbyś odczytać ten górny fragment?

— Oczywiście. To jest formuła ofiarna... „Ofiara, którą daje król..." — to taki standardowy wstęp — „Ozyrysowi, panu Dżedżu...". To jest jakieś miasto.

— A skąd wiesz, że to oznacza Dżedżu? Są tu co prawda jakieś znaczki...

— Dż, dż, u i takie kółko oznaczające miasto. Dalej... „pierwszemu z Zachodnich, wielkiemu bogowi, panu Abdżu, żeby uczynił ofiarę wyjścia głosu, złożoną z chleba, wołów, ptaków...". Starożytni Egipcjanie jak wszystkie ludy semickie nie notowali samogłosek. Nie bardzo też wiadomo, jak mówili. Notowali tylko spółgłoski. I jak się chce przeczytać np. „t" i „n", trzeba wstawić „e". Wtedy czyta się „ten".

— Trudno się nauczyć hieroglifów?

— Tak samo jak każdego innego języka.

— Jakie jeszcze znasz?

— Po angielsku czytam i piszę. Z francuskim jest gorzej — uczę się dopiero rok i muszę jeszcze zaglądać do słownika.

— A sam Egipt... dużo o nim wiesz?

— Myślę, że jak na piętnastolatka, sporo. Tyle już przeczytałem... Przypuszczam, że mógłbym się tam zupełnie swobodnie poruszać. Oczywiście, bardzo chciałbym pojechać do Egiptu, aby zobaczyć to wszystko.

— Czy z hieroglifami wiążesz swoją przyszłość?

— Naturalnie. Po liceum idę na archeologię śródziemnomorską, na egiptologię. Potem chciałbym tam pracować, ponieważ wciąż bardzo mało wiemy o starożytnym świecie. Coroczne kampanie wykopaliskowe przynoszą mnóstwo nowych odkryć, może niewiele znaczących dla przeciętnego człowieka, za to wielkich dla nauki. Wszystkie trzeba zidentyfikować, wysnuć na ich podstawie jakieś wnioski. Każdy przedmiot — waza, misa, kawałek mumii — jest śladem życia tamtych ludzi. Wiedza pozwala odczytać to, czego nie widać na pierwszy rzut oka.

— Czy jesteś dobrym uczniem?

— Z przedmiotów humanistycznych tak, ze ścisłymi jest gorzej.

— Dużo gorzej?

— Tak.

— I co na to nauczyciele?

— Nauczyciele są świetni. Wiedzą, że nigdy nie będę się zajmował matematyką czy fizyką, więc za wiele nie wymagają. Natomiast z historii, literatury muszę wiedzieć bardzo dużo.

— Więcej niż wymaga program?

— U nas w ogóle trudno jest wiedzieć więcej, bo program jest niezwykle bogaty. Lekcji nie jest dużo, za to mnóstwo zajęć dodatkowych, na przykład z historii sztuki, filozofii, wiedzy biblijnej, buddyzmu... Chodzę na te kółka, bo wszystko mnie interesuje. Poza tym... boję się, że nagle zdam sobie sprawę, że poza Egiptem czy historią nie potrafię o niczym innym mówić.

— Dziękuję za rozmowę.

TOMASZ BRUNNER

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

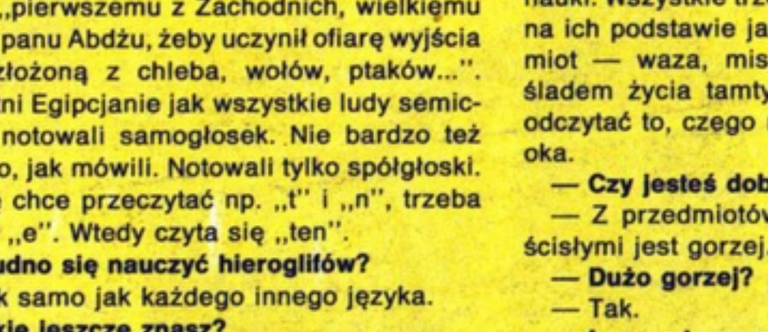

POD LUPĄ

DZIĘKI KOMU PISZEMY...

Pytanie 1: Pismo wynaleziono około pięciu tysięcy lat temu na Środkowym Wschodzie, tam gdzie narodziła się cywilizacja. Posługiwano się nim przez bez mała trzy tysiące lat w Babilonii, Asyrii i państwie Sumerów. Czy wiesz, jak się to pismo nazywało?

a) supełkowe,
b) klinowe,
c) tabliczkowe?

Pytanie 2: Hieroglify były pismem obrazkowym używanym w starożytnym Egipcie. Król Ramzes II, który panował w XIII wieku p.n.e., miał na przykład wykaz imion wszystkich królów Egiptu, którzy rządzili przed nim, zapisany właśnie hieroglifami. Czy wiesz, od której strony zapisywano hieroglify?

a) od prawej do lewej,
b) od lewej do prawej,
c) i tak, i tak?

Pytanie 3: Alfabet, którego wynalazcami byli Fenicjanie, pojawił się ponad tysiąc lat przed naszą erą na obszarze między Mezopotamią, Egiptem i Pustynią Arabską. To właśnie z tego wynalazku skorzystali Grecy, którzy jakiś czas potem przedstawili własną wersję pisma. Jakimi znakami Grecy uzupełnili przyjęty od Fenicjan alfabet?

a) ć, ś, ą i ę,
b) znakami, które nie mają odpowiedników w języku polskim,
c) znakami do wyrażania samogłosek?

Pytanie 4: Najstarsze teksty pisane po łacinie pochodzą z VIII wieku p.n.e. Litery, których używamy dzisiaj, różnią się znacznie od tych, których używano wówczas. Czy wiecie, jakie pismo stało się pierwowzorem łaciny?

a) pismo wynalezione przez Etrusków,
b) greka,
c) żadne — wymyślili je Rzymianie?

ODPOWIEDZI:

Odpowiedź na pytanie 1: b — Było to pismo klinowe. Do pisania używano specjalnych, zaostrzonej glinianych tabliczek. Kawałkiem uprzednio zaostrzonej trzciny rysowano znaki na miękkiej jeszcze glinie. Wyschnięte tabliczki wysyłano z wiadomościami na olbrzymie nieraz odległości. Dlatego też wkładano je w glinianą „kopertę", na której raz jeszcze powtarzano całą wiadomość. W ten sposób zabezpieczony podwójnie list miał większe szanse dotrzeć do adresata.

Odpowiedź na pytanie 2: c — Hieroglify rysowano od strony prawej do lewej lub na odwrót — kierunek pisma rozpoznaje się po tym, w którą stronę zwrócone są rysowane stworzonka. Hieroglifów używano na dwa sposoby — obrazek mógł mieć znaczenie sam w sobie, na przykład △oznaczał chleb, a □ — stołek lub wyrażał dźwięk — odpowiednio T i P. Hieroglify, choć znane były badaczom z napisów nasciennych, nagrobnych, papirusów itp. przez szereg stuleci, aż do XVIII wieku pozostawały nierozszyfrowane. W 1799 roku napoleońscy żołnierze budując nowy fort w pobliżu miejscowości Rosetta, odkopali wielki, czarny kamień z napisami — hieroglifami, pismem demotycznym, odmianą pisma używanego przez Egipcjan ok. 650 roku p.n.e. i greką. Było to wielkie odkrycie, które po raz pierwszy pozwoliło odczytać hieroglify. Dokonał tego francuski egiptolog Champollion.

Odpowiedź na pytanie 3: c — Początkowo alfabet fenicki składał się z 22 liter, potem z 30. Niektóre z nich, na przykład alef, bet, gimel czy delt do złudzenia przypominają litery alfabetu greckiego — alfa, beta, gamma, delta... Początkowo pisano je od strony prawej do lewej, jakiś czas potem — w obydwie, a nawet z góry na dół. Grecy wciąż udoskonalali fenicki wynalazek — jedną z takich nowinek było wprowadzenie do alfabetu znaków do zapisywania samogłosek.

Odpowiedź na pytanie 4: a — Ciekawe, ale Rzymianie po podbiciu Grecji nie skorzystali wprost z używanego tam alfabetu, a tylko z jego odmiany — pisma wynalezionego przez tajemniczą cywilizację Etrusków zamieszkujących północną część Półwyspu Apenińskiego około VI wieku p.n.e. Ciekawe też, że przez kilka stuleci znano tylko duże litery, tzw. pismo monumentalne, i takim się posługiwano. Dopiero w III wieku ery nowożytnej pojawiły się małe litery, które jednak dopiero trzysta lat później stały się podobne do tych, jakich używamy dzisiaj. **(tb)**

Dziedzictwo

Anton Wilhelm Tischbein (1730-1804)

„CHRYSTUS i JAWNOGRZESZNICA"

Postać Chrystusa została w tym obrazie wyróżniona wspaniałymi, czerwonymi szatami. Czerwień jest symbolem wielkiej miłości i przebaczenia.

U stóp Pana Jezusa namalowana została kobieta pokornie skulona, którą chciano ukamienować. Za nią stoją mężczyźni, którzy tak bardzo pragnęli kary za jej grzechy.

Scena, która została tu utrwalona, dotyczy momentu, w którym Chrystus mówi: „Kto jest bez grzechu, niech pierwszy w nią rzuci kamieniem". Świadczy o tym konsternacja i zmieszanie na twarzach zebranych. Zaczynają się powoli wycofywać.

Chrystus w obrazie tym jest także ucieleśnieniem łaski. Jego gest rąk starcza, byśmy wiedzieli, że On jej wybaczył. **(mk)**

Repr. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

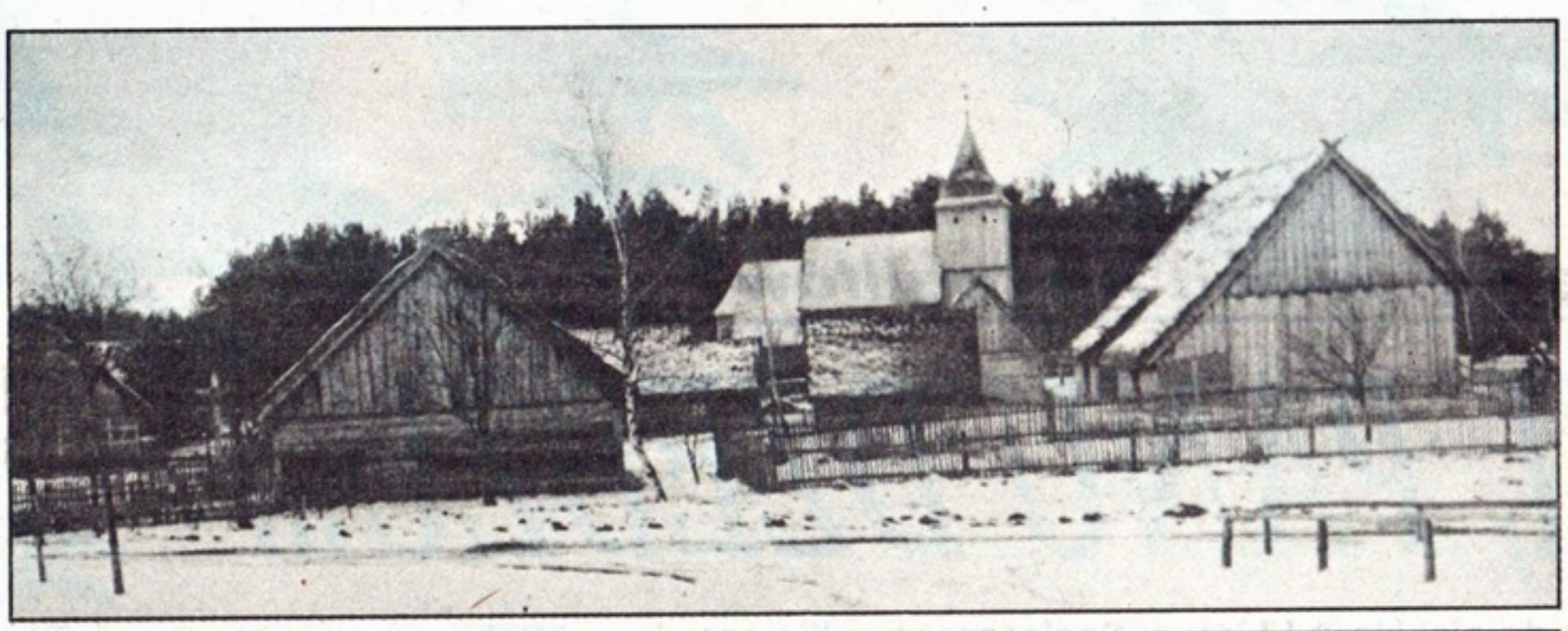

JEDYNA ATRAKCJA

Wdzydze Kiszewskie to sklep, kilka domów, niedbale wykonana droga, słowem — dziura bez żadnych atrakcji. A jednak... jest tu coś, czym nie może się poszczycić najpiękniejsze miasto.

To skansen!

Jego założycielami byli miłośnicy kultury kaszubskiej: Witold i Teresa Gulgowscy. Przed wojną ściągnęli do Wdzydz parę sędziwych chat i zabytkowy wiatrak. Po 1945 roku ich kolekcja wzbogaciła się o dalsze eksponaty.

W roku 1969 zbiór pamiątek miejscowej kultury został prawnie uznany za park etnograficzny. Od tego momentu rozpoczęło się zwożenie do Wdzydz na olbrzymią skalę starych chat. W latach osiemdziesiątych przybył tu też niezwykle cenny drewniany kościółek pod wezwaniem św. Barbary.

W towarzystwie przewodnika — starszego pana, mówiącego pięknie gwarą kaszubską, ruszamy w głąb wsi (fot. 1). Nad dachami chałup góruje potężny, kilkusetletni młyn, zwany tu koźlakiem (fot. 2). Dzięki ruchomej podstawie można go było obracać zgodnie z kierunkiem wiatru. Ten najstarszy eksponat skansenu był kiedyś jednym z głównych budynków wsi. Kto go posiadał, mógł się czuć niezwykle ważną osobistością w osadzie. Obecnie wiatrak przysparza wielu kłopotów. Największy z nich to... niezaspokojony apetyt korników niezmordowanie drążących stare belki.

Gdzie okiem sięgnąć — chaty. Różne. Od siedzib bogatych *gburów* (gospodarzy), aż po ubogie domki rybaków (fot. 3, 4). Te pierwsze są obszerne, bogato wyposażone w sprzęty, mają drewniane podłogi. Stoją w nich okazałe kredensy, czasem nawet krosna świadczące o zamożności *gbura*. Zupełnie inaczej jest w *checzach* średniozamożnych i biednych chłopów. Podłogi są w nich gliniane, a sufit nieraz tak niski, że nawet niewysoki człowiek musi przy wejściu nisko schylić głowę.

We wszystkich chatach zadziwia mnogość przedmiotów codziennego użytku oraz pomysłowość ich twórców. Oglądamy dziecięce zabawki, kołowrotki, młynki do kawy, *łapice na muchy*... Wiele z tych drobiazgów i dziś znalazłoby zapewne praktyczne zastosowanie.

Układ pomieszczeń w chatach kaszubskich zmieniał się z biegiem lat. Jeśli mniej więcej do połowy XIX wieku kuchnię i sypialnię lokowano w jednej izbie, to w późniejszych czasach przyjęła się moda na wydzielanie poszczególnych pomieszczeń. Życie chłopskich rodzin zawsze jednak koncentrowało się w obrębie tzw. wielkiej izby.

Jesteśmy w kościółku o bardzo interesującej historii (fot. 5). Zbudowany około 1700 roku w niedalekich Swornych Gaciach służył ich mieszkańcom wiele lat. Kiedy jednak w 1916 roku powstał tam nowy, murowany kościół, stara drewniana budowla sakralna została zamknięta na cztery spusty. I tak przetrwała aż do początku lat osiemdziesiątych, kiedy to udostępniono ją skansenowi i przewieziono do nie posiadających kościoła Wdzydz. Po odrestaurowaniu, w 1987 roku odbyła się w nim pierwsza po długim czasie msza święta. I tak aż do dziś w każdą niedzielę odprawiane jest w skansenie nabożeństwo.

Kościółek patronki rybaków ma wiele typowych dla wiejskich świątyń cech: ołtarz jest poświęcony patronce, w jego pobliżu znajduje się tzw. ława kolatorska (fundatorów), całe wnętrze jest charakterystycznie zdobione: drewniane *frędzelki*, proste malowidła na płaskim suficie.

Tu kończy się nasz spacer po skansenie. Wychodzimy przez drewnianą bramę z przeświadczeniem, że warto było zobaczyć tę jedyną, ale jakże wspaniałą atrakcję Wdzydz.

Wojtek i Eden
Fot. **Wojtek Jabłoński**

MISTRZYNIE HAFTU

Ciche podwórko, przytulna sień. Pukamy. Pani Władysława Wiśniewska zaprasza nas serdecznie do domu. Siadamy przy stole i słuchamy jej opowiadań, zachwycając się jednocześnie wspaniałymi serwetami, bardzo starym, bogato haftowanym obrusem i innymi cudeńkami.

Zaczęła haftować, gdy miała 10 lat. Na początku prace nie były zbyt udane — stale biegała do swej mistrzyni, pani Gulgowskiej, by pytać o ściegi i kolory. Aż przyszła chwila, gdy znalazł się kupiec na jej haft. Udało się zarobić pierwszych 5 złotych, co wówczas odpowiadało cenie butów! Te pieniądze, a później następne, oddawała rodzicom, bo w domu było bardzo biednie.

Powoli pani Władysława dochodziła do coraz większej wprawy. Zaangażowano ją do Spółdzielni „Cepelia" w Kartuzach, gdzie przepracowała trzydzieści lat. W tym samym czasie prowadziła w pobliskiej szkole kółko hafciarskie. Zgłosiło się dużo dziewczyn ze starszych klas, jednak do końca wytrwało niewiele, bowiem doskonalenie „tańca z igłą" wymaga uporu i cierpliwości.

Pani Władysława, która haftuje już ponad 60 lat, ma idealnie wyrobiony smak kolorów. Zawsze zaczyna od zielonego, do którego dopasowuje inne. Pruje bardzo rzadko.

Mistrzyni docenia też prace innych hafciarek: opowiada nam o swojej rówieśniczce, Jadwidze Hincowej. Okazuje się, że mieszka ona bardzo blisko za wsią, na pustkowiu zwanym Wiewiórkowo.

I oto dom pani Jadwigi. W ponurej kuchni pies i kot obwąchują nas nieufnie.

Początkowo hafciarka wykręca się od rozmowy z nami, wreszcie jednak... przynosi jakieś wycinki z prasy, albumy ze zdjęciami męża i jego plecionki (koszyki, dzbanki, podstawki) misternie wykonane z korzenia sosny. Chwali się, że podobno ktoś z Hamburga nakręcił nawet film o nim! Słuchamy też o wnuku, który wykonuje rzeźby ludowe z drewna, i o synu — hafciarzu. O ich umiejętnościach, nagrodach i wyróżnieniach. Nareszcie pokazuje nam i swoje hafty.

Obrusy, bieżniki i najprzeróżniejsze serwety są niebywale kolorowe, po prostu żyją! Drżą, wibrują. Przyciągają też wzrok skomplikowanym ściegiem, mereżką...

W kaszubskich haftach obowiązuje siedem kolorów: trzy odcienie niebieskiego — morze, niebo, rzeka; żółty, niczym piasek; czerwony — zachodzące słońce; czarny — kolor ziemi i zieleń — lasów i łąk.

Pani Hinc poszerzyła gamę kolorów w haftach do osiemnastu. Wprowadziła róże, brązy, biel — szczególnie popularną w hafciarstwie kościelnym. Zmieniła również trochę tradycję: haftuje gryfy (krzyżówki różnych zwierząt, np. orła z lwem) nie w kolorze czarnym, jak było dawniej na tych terenach, ale w złotym. Bo tak jest, według niej, po prostu ładniej.

Wyszywanie pięknymi, kolorowymi mulinami nie jest wcale tak lekkie i wdzięczne, jak by się wydawało. Otóż haft wymaga świetnego wzroku i ogromnej cierpliwości. To właśnie z tego powodu artystka najbardziej lubi haftować zieloną muliną, gdyż kolor ten działa relaksująco, uspokaja. Natomiast od ostrej, karmazynowej czerwieni ogromnie bolą oczy, powoduje też ona rozdrażnienie.

Oczywiście barwy wymagają odpowiednich ściegów. Dla bardziej wtajemniczonych: piegi, czyli tzw. cegiełki, najlepiej prezentują się w odcieniu pomarańczowym, a supełki nazywane tu szupełkami — w różu bądź brązie.

— W doborze kolorów trzeba kierować się smakiem — zapewnia hafciarka.

To prawda — od niego wszystko zależy.

Simply Kaśka
Aneta Górka

SKORO LAS ŻYJE...

Otoczone lasami i wodami jeziora Wdzydze Kiszewskie są jednym z najpiękniejszych miejsc w gminie Kościerzyna. W lecie zjeżdżają tu na soboty i niedziele mieszkańcy Trójmiasta, w sezonie w kilku prywatnych pensjonatach i motelu ciężko znaleźć wolne miejsca. Gminnym powodem do dumy mogą być też rezerwaty: dębów na Strzelnicy i czapli na jeziorze Wieżysko.

Zimą we Wdzydzach jest cicho i spokojnie. Jezioro wprawdzie zamarznięte, czaple w ciepłych krajach, dęby bez liści, ale sosnowy las pachnie jak zawsze. Wydawać by się mogło, że skoro las żyje, a powietrze nie cuchnie — wszystko jest w porządku. Tymczasem sytuacja ekologiczna na terenie gminy nie jest wesoła. Mimo tego, że Wdzydze są parkiem krajobrazowym, gmina nie może im, tak jak i innym wsiom, zapewnić pieniędzy na ochronę środowiska. Nie ma tu sprawnej oczyszczalni ścieków. Zresztą jedynym tego typu urządzeniem w całej gminie jest przestarzała oczyszczalnia w Kościerzynie nie dająca rady oczyścić nawet połowy ścieków miejskich!

A zanieczyszczeń jest sporo. Najwięcej ich dostarczają gminnym rzekom Zakłady Mleczarskie i Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Kościerzynie oraz gospodarka komunalna. Nieczystości, rozlewane po polach, bardzo łatwo dostają się wraz z wodami podziemnymi do jezior i rzek, a stamtąd prosto do Bałtyku.

Opracowany jest wprawdzie plan przystosowania starej oczyszczalni do dzisiejszych potrzeb, lecz nie ma pieniędzy na jego realizację. A wystarczyłoby obiecane przez Gdańsk 3,5 miliarda złotych...

Świadomość ekologiczna w Polsce ciągle jeszcze jest zbyt mała.

Miejmy nadzieję, że znajdą się mądrzy ludzie, którzy nie dopuszczą do całkowitego zanieczyszczenia pięknych okolic jeziora Wdzydze. I nie tylko ich...

Małgo

SZATAŃSKIE NOCE

W bezksiężycową noc, na moczarach z dala od wiejskich chałup słychać diabelski chichot. Na bagnach pojawiają się dziwne, niebieskie światełka, które po kilku minutach gasną...

Gdyby ktoś odważny wyszedł na zewnątrz, zobaczyłby chudą, czarną postać szatana.

W takie noce nad moczarami unosi się gęsta, nieprzeniknionа mgła, łaskocząca wilgotnymi mackami zabłąkanych na bagnach wędrowców.

Straszny jest los tych nieszczęśliwców! Starzy opowiadają, że kiedyś śmiałka, który pragnął zgłębić tajemnice bagien, coś wessało do środka i wypluło tylko głowę, bez oczu i uszu. Dlatego każdy o zdrowych zmysłach w bezksiężycowe noce nie wyściubia nawet nosa za drzwi swego spokojnego domostwa. Bo wie, że na bagnach panuje diabeł...

Wśród mokradeł ukrył potajemnie wielki skarb — zabrany ludziom i czarownicom, gdyż pan piekła występuje nawet przeciwko nim, pragnąc niepodzielnego panowania!

Raz na jakiś czas, nocą, wyjmuje wszystkie wory ze złotem, chcąc je po raz kolejny policzyć. Bojąc się, że ktoś mógłby go podejrzeć w czasie tego zajęcia, zasłania okrągłą taflę księżyca ciężkimi od gromów i błyskawic chmurami. Jednak nie zdaje się to na nic: oczy szatana mają w sobie taki błysk, że, czy tego chce, czy nie chce, oświetlają wszystko dookoła w promieniu kilku kilometrów!

Licząc swój dobytek, szatan potwornie chichocze z radości. Wzbudza tym dreszczyk przerażenia nawet u samego wiatru: przejęty strachem zawodzi on, świszcze, łomocze skrzydłami niczym potężny huragan!

Gwiazdy ze zgrozą przymykają oczy: lepiej nie widzieć, co się dzieje na bagnach! Żaby z dezaprobatą zaskrzeczą coś od czasu do czasu, lecz, zgromione wzrokiem diabła, milkną speszone.

Może wyda się to Wam dziwne, ale... takie noce istnieją! Gdzie? W małej wiosce, zagubionej na końcu świata, gdzieś na Kaszubach. Ponoć wieś ta Wdzydze się nazywa...

Aneta Górka

Co to jest baseball? Niemal kazdy polski kibic odpowie na to pytanie mało precyzyjnie: coś pomiędzy angielskim krykietem a znanym u nas, choć juz mało popularnym, palantem. Będzie miał trochę racji, gdyż narodowy sport Amerykanów wywodzi się z uprawianego od dawna na wyspach brytyjskich krykieta.

MODA NA BASEBALL

Oglądając mecz baseballowy, odnosi się wrażenie, że jest to trudna i szalenie skomplikowana dyscyplina. Tymczasem Amerykanie twierdzą, że zasady gry są proste...

Drużyna składa się z dziewięciu zawodników: ośmiu rozstawionych w polu i jednego, tzw. *pitchera* (miotacza — najważniejszego w zespole), który rzuca piłkę w kierunku gracza drużyny przeciwnej, ustawionego w odległości 18,5 metra i dysponującego kijem palantowym. Jeśli zawodnik ten nie odbije piłki — musi ją złapać gracz klęczący za nim, tzw. *catcher* (łapacz), który reprezentuje ten sam zespół co miotacz. Jeśli zawodnik drużyny przeciwnej nie zdoła odbić piłki, wówczas sędzia karze go tzw. *strike*. Po trzykrotnym nieudanym odbiciu gracz z kijem zostaje wykluczony z gry. Istnieje także pewien niuans. Jeżeli miotacz rzuci piłkę niedokładnie, tzn. nie w kierunku łapacza, wówczas drużynie przeciwnej zalicza się tzw. *ball*. Cztery złe rzuty powodują, iż zawodnik rzucający przechodzi do pola (do tzw. bazy). Uf, pora by wyjaśnić, na czym polega baseballowy mecz.

Składa się on z dziewięciu rund, tzw. *innigns*. Każda drużyna podczas gry dziewięciokrotnie rzuca piłkę i tyle samo razy ją odbija. W polu gry rozmieszczone są trzy bazy, czwarta i zarazem ostatnia znajduje się w miejscu, gdzie zawodnik odbija piłkę kijem. Żeby zdobyć punkt, gracz musi obiec pole dookoła, przez kolejne bazy. Po wybiciu piłki stara się więc dobiec jak najdalej. Najlepiej jest tak uderzyć, aby piłka poszybowała w trybuny. Wówczas zawodnik obiega truchtem wszystkie bazy i zdobywa punkt. Zagranie takie nazywa się *home round*, ale udaje się bardzo rzadko. Jest najchętniej pokazywane w telewizyjnych relacjach. Najczęściej punkt zdobywa się na raty, gdyż zawodnik dobiega zwykle do pierwszej lub drugiej bazy. O ostatecznym wyniku decyduje większa liczba punktów zdobytych łącznie przez drużynę we wszystkich kolejnych rundach. W przypadku remisu grę przedłuża się o dalsze trzy rudny. Proste — prawda?

W ostatnich latach baseball zdobywa sobie szaloną popularność na całym świecie — od Australii po Japonię, od WNP po Portugalię. Również w Polsce jak grzyby po deszczu powstają baseballowe drużyny. Rozgrywane są liczne mecze i całe turnieje. Właśnie jednemu z nich towarzyszył nasz fotoreporter. Młodzi zawodnicy z warszawskiego Ursynowa bawiący się w ten sport od dwóch lat (od czasu wizyty prezydenta USA — Busha, który ofiarował im sprzęt), zaprosili do stolicy kolegów z Wrocławia i Brzegu. Emocji i sportowej walki było co niemiara, a z dziennikarskiego obowiązku odnotujmy, że to gospodarze zdobyli okazały puchar.

Wypada dodać, że zawody zostały zorganizowane całkowicie społecznie przez **Ursynowską Fundację Baseballu „Mała Liga"** oraz rodziców warszawskich graczy, którzy zawodnikom drużyn przyjezdnych udzielili gościny we własnych domach. Dzięki aktywnym działaczom z największej warszawskiej dzielnicy, przede wszystkim **Andrzejowi Skolimowskiemu, Grzegorzowi Balikowi i Albertowi Czetwertyńskiemu,** sport ten rozwija się w stolicy bardzo prężnie i coraz więcej nastolatków poznaje jego tajniki. Ursynowianie przekazali sporo sprzętu (dar od amerykańskiego kongresmena polskiego pochodzenia — **Dana Rostenkowskiego**) Szkole Podstawowej nr 175 na Ochocie i spodziewają się, że w niedługim czasie przybędzie im cenny sparingpartner i groźny rywal. Może i w innych miejscowościach moda na coraz popular niejszy amerykański sport znajdzie naśladowców?

ANDRZEJ BACZYŃSKI
Fot. **JACEK ŁOPUSZYŃSKI**

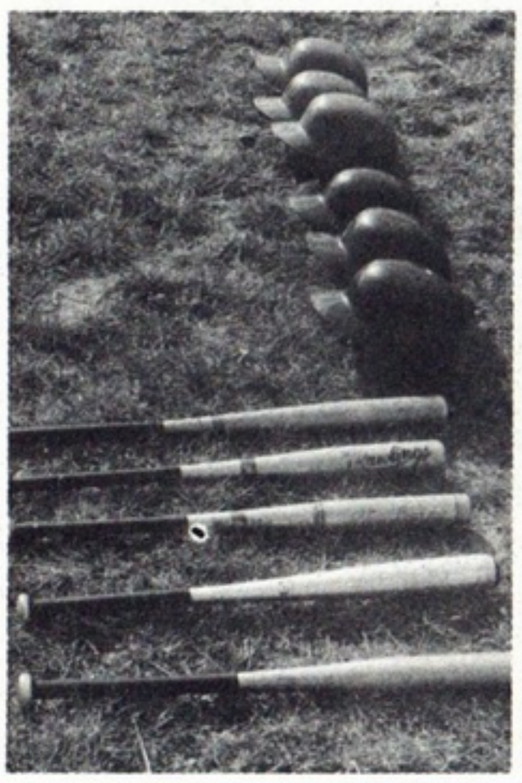

SPORT • SPORT • SPORT •

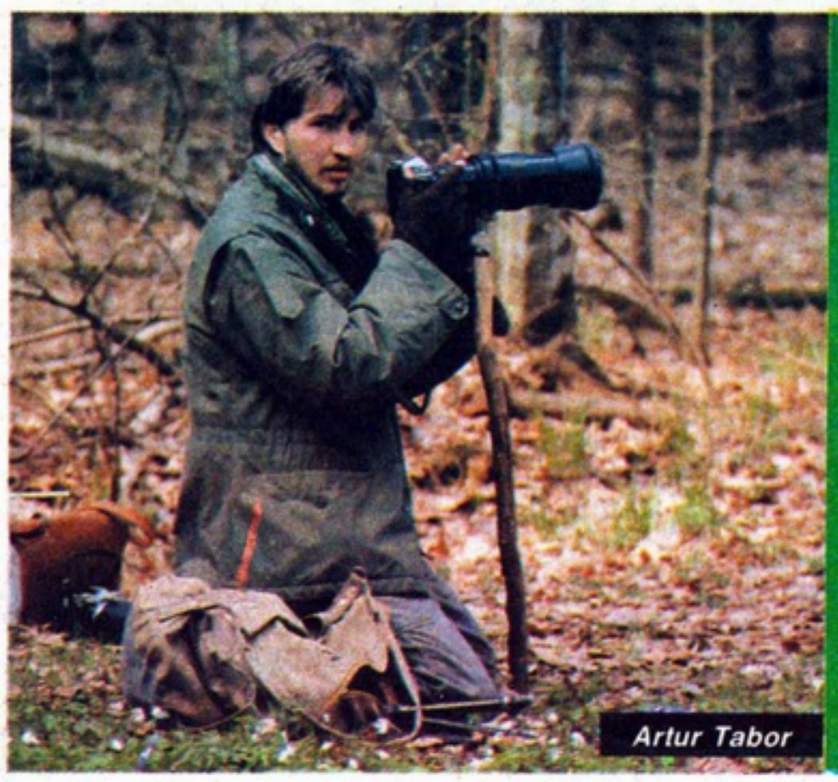

Artur Tabor

Sławek Wąsik

Z MIODEM NA NIEDŹWIEDZIA

Najbardziej odpowiadają im stroje... kata, tyle że nie czerwone, a zielone. A to dlatego, że w nich człowieka nie widać...

Ich aparaty fotograficzne też noszą maskujące kubraczki. Ubrane są nawet... nogi statywów — zawsze tak, by przypominały pnie drzewek lub gałęzi. Do tego potrzebna jest jeszcze zielona firanka. Sławek kupił jej całe 10 m. Narzuca się taką na siebie i sprzęt, stając się podobnym do krzaka. Bo żeby podejść na kilkanaście metrów dzikie zwierzęta w puszczy, trzeba — mówią Artur i Sławek — przede wszystkim „nie być". Czyli przestać istnieć, stać się niewidocznym. No i mieć, prócz cierpliwości, kondycji i uporu, trochę szczęścia.

Starszy o 10 lat od Artura **Sławek Wąsik** wcześniej zaczął fotograficzne „polowanie". Debiutował w „Świecie Młodych", gdzie 11 lat temu, jako szesnastolatek opublikował pierwsze zdjęcia. Nazwaliśmy go wtedy jednym z następców Puchalskiego — nauczyciela i protoplasty polskich fotografów przyrody. Nie pomyliliśmy się.

Wkrótce Sławek zaczął zbierać nagrody na konkursach, współpracować z naukowcami, wykonywać dokumentację fotograficzną na zamówienie wojewódzkiego konserwatora przyrody. Nakręcił pierwszy film — o życiu żółwia błotnego. Stał się też nauczycielem innych. Prowadził bowiem — jako etatowy instruktor — zajęcia z fotografii dla młodszych kolegów. Kilku z nich doprowadził do wystawowych sal i na łamy czasopism. W tym czasie poznał **Artura Tabora,** dziś studenta Akademii Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach.

— *Do zdjęć trzeba podchodzić z sercem!* — prawił mu Sławek.

Dziś wspominając to, obaj uśmiechają się pod nosem. No — bo serce — to brzmi jakoś sentymentalnie i nie bardzo godzi się z codzienną walką fotografa-trapera o coraz lepsze zdjęcia. Zresztą obaj pamiętają, o co naprawdę chodziło, gdy padało słowo „serce"...

Oto Artur przynosił jakieś swoje zdjęcie, w które dużo swego serca włożył, a w którym dopatrywał się dynamiki, reporterskiej błyskotliwości i ekspresji, a Sławek brał je z niechętną miną i mówił:

— *No, i co to jest? Te rysy? Plamki? Brudy?*

O ekspresji, artyzmie ani słowa...

Więc Artur wracał do pracowni i płukał, zdrapywał, plamkował.

Sławek od samego początku przysyłał odbitki idealnie wywołane i wyretuszowane, czym różnił się od całej reszty innych nadsyłających nam zdjęcia czytelników...

Na wspólną z Arturem wyprawę wyruszyli po raz pierwszy w Bieszczady. Zabrali ze sobą damy swego serca, by przekonać się, czy będą w terenie ich „podporami i statywami" — jak to nazywał Puchalski. No i co, były? Mniejsza z tym... Przestańmy mówić o sercu i kobietach. Porozmawiajmy o jeleniach.

Wytrwałość pozwoliła obu naszym fotografom wiele razy dopaść jelenia z bliska, obaj za najbardziej udane swoje zdjęcia uważają portrety okazałych byków. Ale „pozowały" im też łosie, żubry, dziki. Ba — wytrwały doczeka się wreszcie spotkania jak z egzotycznego filmu...

— *O świcie, prawie po ciemku podchodziłem kapitalnego* byka* — wspomina Sławek. — *Szedł przez las z ośmioma swoimi łaniami. Wokół krążyły zawistnie inne byki. Wreszcie dwa z nich zaczęły się gonić. Stałem pod starą lipą, zupełnie nie ukryty, a one niemal że otarły się o mnie. Ale było za ciemno, żeby robić zdjęcia. W końcu właściciel haremu odgonił rywala, a świat zasnuła ranna mgła. Chciałem już odejść, gdy w polu widzenia ukazał się niespokojnie węszący jenot. Węszył zapewne z powodu zapachu piżma, jakim po walce byków przesiąknięty był las. Ale — czy tylko dlatego? Rozejrzałem się uważnie i ujrzałem nadciągającą watahę dzików. Raz dwa przedefilowały przede mną...*

Ale oto we mgle znów coś się poruszyło. Rzut oka w tamtą stronę — i dębieję. Wilk! Ale daleko, 50 m! Chwytam go w celownik, wstrzymuję oddech — ledwo go widzę! I oto — jak zaczarowany rusza wprost na mnie. Trzydzieści metrów, dwadzieścia, wreszcie dwanaście. A tu ciemno, żadnego naświetlania. Pójdzie sobie zdrów. Nie! Nie pozwolę. Wsparłem aparat na kolanie, strzeliłem na jedną czwartą sekundy. I wyszło.

Od tego czasu Sławek zaczął uparcie polować na wilki. Ma na kliszy nawet wilcze sceny rodzinne. W ogóle — obaj specjalizują się w tropieniu zwierząt rzadko widywanych.

Ot, taki choćby wąż Eskulapa — jedyny polski dusiciel. Poświęcili mu całą wyprawę i jako nieliczni w naszym kraju mają udane zdjęcia. Jak i gdzie wytropili węża? Nie powiedzą, bo jakbym o tym napisał, mogłoby to zwabić kolekcjonerów bezprawnie wyłapujących do swych hodowli te chronione gady. Całkiem inaczej niż żubry, wilki czy łosie fotografuje się małe zwierzęta — myszy, orzesznice, popielice. Trzeba je schwytać i umieścić w zaaranżowanym środowisku, a przy tym odpowiednio obłaskawić i karmić. Co lubią jeść? *To samo co nasze dzieci!* — twierdzą obaj fotografowie. W ogóle, to poczęstunek jest jednym ze sposobów przywabienia zwierząt. Ba! Artur i Sławek próbowali nawet zwabić bieszczadzkie niedźwiedzie, smarując drzewa miodem! Zużyli kilkanaście słoików, ale jakoś żaden miś nie dał się na to wziąć.

Najczęściej trzeba chodzić i tropić, tropić, tropić. Tak było z niepozorną, ale piękną salamandrą plamistą.

— *Szukaliśmy jej w cztery osoby przez cały dzień!* — opowiada Artur. — *Przewalaliśmy zmurszałe pnie, w których lubi się kryć, rozpadliny, krzaki. Na nic. Pod koniec dnia, umęczony, uchwyciłem się spróchniałego konara. Oderwał się i został mi w ręce. A w nim siedziała wspaniała salamandra!*

Oto — jakże rzadka — nagroda za wytrwałość! Ale nagrodą za wytrwałość były też rzęsiste oklaski po pokazach slajdów, jakie obaj przygotowali uczestnikom **III Ogólnopolskiego Pleneru Fotografii Przyrodniczej** w Słońsku nad Wartą, gdzie miałem okazję ich spotkać.

Czym jest dla nich fotografowanie przyrody? — Sposobem na życie! — odpowiadają zgodnie, pakując swoje przepastne plecaki i nakładając traperskie stroje. Ze Słońska przez Gorzów Wlkp. i Poznań wyruszają dziś do swoich ostępów, tym razem każdy na inny koniec Polski. Ta cyganeria, to też sposób na życie...

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **ARTUR TABOR**
i **SŁAWOMIR WĄSIK**

Artur „upolował" aparatem węża Eskulapa. Czy ten polski dusiciel może być niebezpieczny, czy choćby niemiły dla człowieka? — Skąd! — zapewnia autor zdjęcia. — Wpełzł mi do rękawa i już byliśmy kumplami! A gryzie? — Jakby szpilką ukłuł!

Nawet w puszczańskich, egipskich ciemnościach Sławek robi ostre zdjęcia grubemu zwierzowi. Czy jeleń okazał się kiedyś dla naszych fotografów groźny? — Nigdy! — zapewniają. — Chociaż byliśmy w odległości paru kroków. Jednego zwabił widok... lornetki

* **kapitalny byk — w gwarze łowieckiej — byk o wyjątkowo okazałym porożu**

IPS COMPUTER GROUP WITA W ŚWIECIE GIER KOMPUTEROWYCH

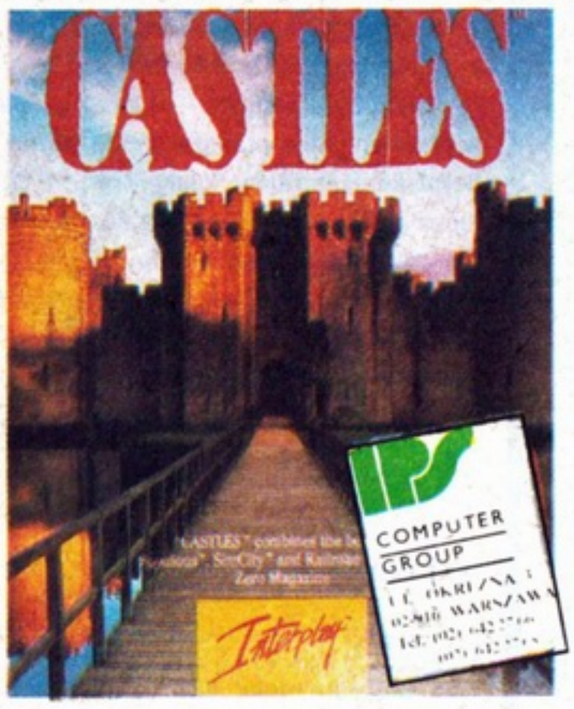

Twój IBM PC, Amiga, Atari ST, Commodore 64 czekają na nasze oryginalne gry z instrukcjami w języku polskim. To hity, które zajmują pierwsze miejsce na światowych listach przebojów!

Kupisz je także i w Twoim mieście. Sprzedają je m.in.:

Marmet Interplay, Zabrze, ul. 3 Maja 13
Datex, Łódź, ul. Piotrkowska
Baltona, Gdynia, ul. 10 Lutego
Główna Księgarnia Techniczna, Warszawa, ul. Świętokrzyska 14
Protech, Warszawa, ul. Świętokrzyska 34
Bajtek, Kraków, ul. Kalwaryjska 9; Kraków, ul. Wiślna 8; Bytom, ul. Kolejowa 6
Laboratorium, Szczecin, ul. Dzielnicowa 34
AMISOFT, Szczecin, Al. Niepodległości 38a
Dabi, Rzeszów, ul. Geodetów 1
Video-Komputer Studio, Świdnica, ul. Żeromskiego 26
ACS, Kielce, ul. Leśna 7
ABM, Głogów, ul. Rynek 5b
PULSAR, Radom, ul. Struga 26/28
P.O. DOLIRA, Wrocław, ul. Św. Antoniego 23

Bądź oryginalny! Kup oryginał, a przekonasz się, o ile lepszy jest od pirackiej kopii.

ŚM-28

Z NOTATNIKA HYZIOFRENIKA

Niedawno w „Świecie Młodych" mogliście przeczytać o dowcipach, jakie robią sobie na scenie aktorzy. Tym razem — zajrzyjmy do książki **Eryka Lipińskiego** pt. **„Dziennikarze w anegdocie".**

Redaktora Janusza Atlasa spytała sprzedawczyni w sklepie:
— Jaką chce pan herbatę — chińską, angielską czy rosyjską?
— Niech mnie pani do polityki nie miesza. Proszę o kawę zbożową.

Karolina Beylin, będąc już w wieku zaawansowanym, po powrocie z wieczoru autorskiego opowiadała siostrze:
— Wiesz, to był bardzo udany wieczór. Dawali mi czterdzieści lat...
— Dawali — zauważyła siostra — to trzeba było brać!...

Na jednej z międzynarodowych konferencji pokojowych przemawiał przedstawiciel pewnego państwa afrykańskiego, używając ojczystego języka, którego nikt nie znał.
Gdy zrozpaczeni organizatorzy rozglądali się bezradnie wokoło, znany poliglota, redaktor Zygmunt Broniarek, zaproponował swoje usługi.
Kiedy błyskotliwie przetłumaczył przemówienie Afrykańczyka, spytano go, skąd wiedział, co tamten mówił?
— Ja nie wiem, co mówił — odparł Broniarek — ja wiem, co on powinien powiedzieć.

Jan Ciszewski, znany sprawozdawca sportowy, zasnął przed telewizorem, oglądając transmisję meczu piłkarskiego. W końcu obudziła go żona, mówiąc:
— Obudź się. Jest już pierwsza.
— A kto strzelił — zawołał Ciszewski.

– Ale babka, tato!

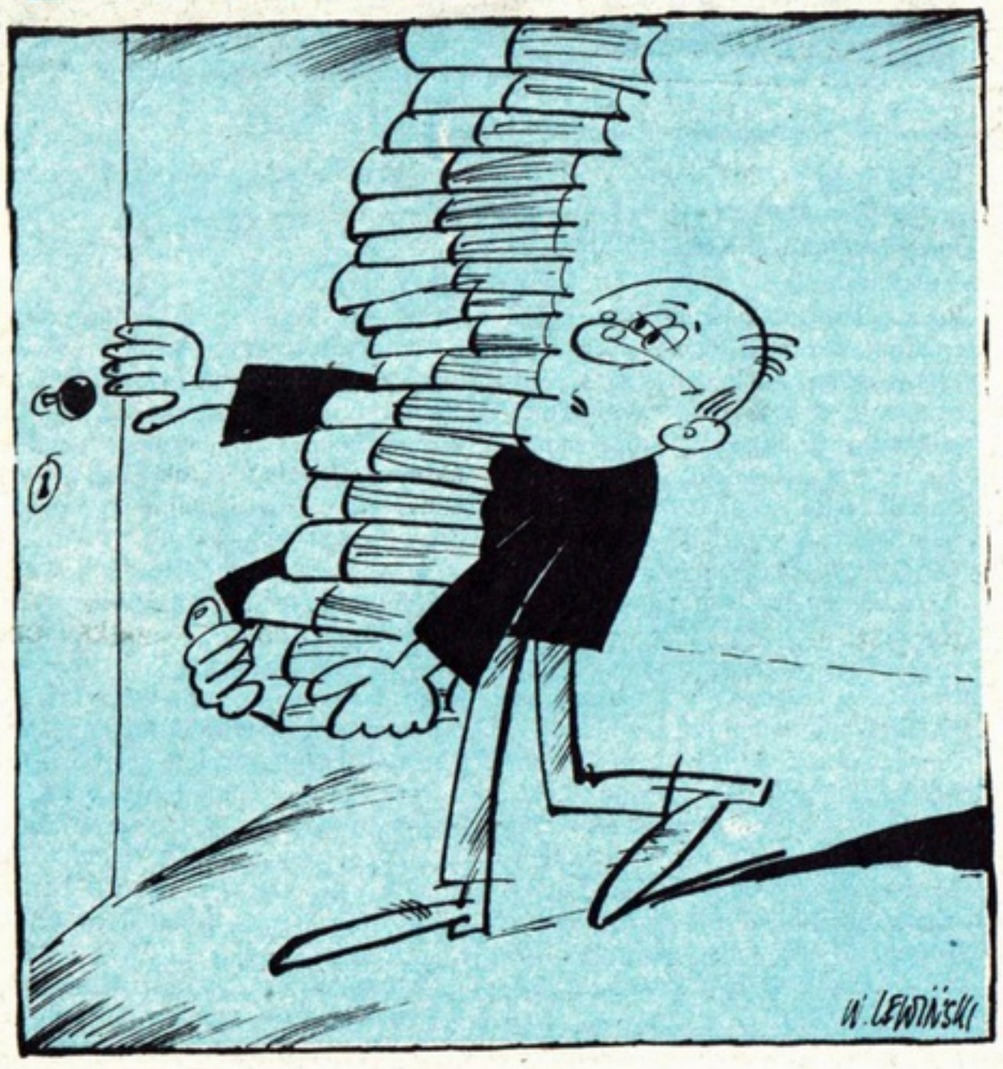

Redaktor Jan Dąbrowski wraca nad ranem z podbitym okiem.
— Co ci się stało? — pyta zatroskana żona.
— Wyobraź sobie, zderzyłem się z latającym talerzem — wyjaśnia jej Dąbrowski.
— Przestań kłamać! Tu jest twój dom, a nie twoja redakcja!

Spytano raz Irenę Dziedzic, ile ma właściwie lat.
— Trzydzieści.
— Jak to? Przecież kilka lat temu też pani mówiła, że ma trzydzieści!
— No tak. Nie należę do osób, które raz mówią tak, raz inaczej — odpowiedziała.

Do Łodzi przyjechał Konstanty Ildefons Gałczyński i odwiedziwszy swego przyjaciela, Jerzego Zarubę, wyraził chęć wzięcia kąpieli:
— Niestety, jest to niemożliwe — oświadczył Zaruba. — Dziś jest akurat tylko zimna woda.
— Nie szkodzi — rzekł poeta — wobec tego wykąpię się w palcie...

W rozgłośni zielonogórskiej Polskiego Radia prowadzący „na żywo" dziennik, Zbigniew Pilecki, tak zapowiedział repertuar kin:
— Zapraszamy również do kina „Wenus" na film pt. „Matka Joatka..." przepraszam — „Manna Joanna...", przepraszam... — i dopiero za trzecim razem powiedział poprawnie:
— „Matka Joanna od aniołów".

Popularny swego czasu prezenter telewizyjny, Janusz Kilański, zapowiadając wizytę prezydenta Egiptu Nassera, powiedział:
— „...i trwa mać..." — po czym się poprawił — „..... trwa mać... przepraszam mać trwać" — i dopiero za czwartym razem powiedział: — „i ma trwać czterdzieści minut".

W czasie pobytu w USA Wiesław Górnicki zjadł obiad w jednej z nowojorskich restauracji. Kiedy kelner przyniósł mu rachunek, zaskoczony jego wysokością dziennikarz poprosił o przybycie kierownika restauracji:
— Niech mnie pan uściska — zawołał Górnicki — bo się już więcej nie zobaczymy!

Rysował WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

TELEWIZJA

4, 5, 6 kwietnia

SOBOTA 4 IV

Program 1.

7.25 Program dnia; **7.30** Wieści; **7.55** Wszystko o działce; **8.20** Rynek — Agro; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców; **9.35** 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży; **10.30** Język angielski dla dzieci; **10.35** „Wojownicze żółwie Ninja" — serial anim. USA; **11.00** Świątynie przyrody — film dok. franc.; **11.30** Telewizyjny koncert życzeń; **12.00** Wiadomości; **12.10** Program dnia; **12.15** Podróże na celuloidzie — Dublin; **12.50** Czy po drodze nam z EWG; **13.00** Żołnierz nieznany — wojskowy program dok.; **13.30** My i świat — magazyn aktualnych spraw międzynarodowych; **14.00** Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści"; **15.15** Telewizyjny Teatr Rozmaitości: G. Zapolska „Mężczyzna", reż. W. Nowak, wyk.: M. Pakulnis, A. Majcher, M. Zawadzka, K. Wakuliński; **16.15** Taniec jest życiem — reportaż o Gdańskiej Szkole Baletowej, realizacja Elżbiety Jaworskiej; **16.45** Czas rodzin; **17.15** Teleexpress; **17.30** Butik — magazyn Grażyny Szcześniak; **18.00** „W 80 dni dookoła świata" (5) — serial USA; **18.50** Z kamerą wśród zwierząt; **19.00** Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci; **19.10** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.00** Polskie ZOO; **20.20** Film fab.; **21.50** Przegląd wiadomości tygodnia; **22.05** Kariery i bariery; **23.05** Sportowa sobota; **23.55** Film fab.

Program 2.

7.30 Panorama; **7.35** Kaliber — program wojskowy; **8.00** Halo „Dwójka"; **8.20** „Mała księżniczka" (3) „Pierwsza lekcja" — serial anim. japoński; **8.45** „Ona" — magazyn kobiecy; **9.10** Publicystyka kulturalna; **9.40** Tacy sami — program w języku migowym; **10.00** Z ziemi polskiej: „Wśród odkrywców, osadników i poszukiwaczy złota" — film dok. Andrzeja Chiczewskiego; **10.30** Magazyn przechodnia; **10.40** Film dok.; **11.00** PKF; **11.10** Akademia Polskiego Filmu: „Małe dramaty", reż. J. Nasfeter, wyk.: A. Kornel, L. Rzegocki, T. Wiśniewski, W. Lityński; **13.00** Zwierzęta świata: „Kraina orła" (6) „Podbój bagien" cz. II — film dok. ang.; **13.30** Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz; **14.00** Video-Junior; **14.30** Rody polskie — film dok.; **15.10** Studio sport — Koszykówka zawodowa NBA; **16.00** Program dnia; **16.05** „6 z 49" — teleturniej; **16.25** Losowanie Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego; **16.30** Panorama; **16.40** Program rozrywkowy; **17.10** „Port lotniczy" (1) „Podwójna gra" — serial niemiecki; **18.00** Program lokalny; **19.00** Studio sport — Puchar świata w skokach przez przeszkody; **19.30** Publicystyka kulturalna; **20.00** Koncert Orkiestry Maliszewskiego; **21.00** Panorama; **21.30** Camerata 2 — magazyn muzyczny; **22.10** „Na południe od Bratos" (1) — serial USA, reż. S. Wincer, wyk.: R. Duvall, T.L. Jones, A. Huston, R. Urich; **23.00** Program artystyczny; **24.00** Panorama

NIEDZIELA 5 IV

Program 1.

7.55 Program dnia; **8.00** Rolnictwo na

świecie; **8.35** Notowania; **9.00** Teleranek; **10.00** Język angielski dla dzieci (31); **10.05** „Operacja Mozart" (7) — serial francusko-niemiecki; **10.30** „Rzeka Żółta" (6) „Mieszkańcy podziemi" — serial japoński; **11.20** Telewizyjny koncert życzeń; **11.50** Szkoła pod żaglami; **12.20** Tydzień — magazyn rolniczy; **13.00** Tęczowy Music-Box; **13.45** W starym kinie; **15.15** Studio sport; **16.15** Pieprz i wanilia — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren — Polinezja... Polinezja; **17.15** Teleexpress; **17.35** 7 dni — świat; **18.05** „Paradise — znaczy raj" — serial USA; **19.00** Wieczorynka; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Rodzina Straussów" (5) — serial USA; **21.05** Sportowa niedziela; **21.35** Kabaretowa Lista Przebojów (6); **22.35** Świat filmu animowanego; **23.05** Teatr, czyli świat — Z Januszem Gajosem rozmawia Andrzej Żurowski

Program 2.

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących); **8.00** „Rodzina Straussów" (5) — serial USA; **9.00** Słowo na niedzielę; **9.05** Powitanie; **9.10** Rebusy — teleturniej; **9.30** Program lokalny; **10.30** „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci; **11.30** Róbta, co chceta: Rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki — program Jerzego Owsiaka; **11.50** Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę; **12.40** Podróże w czasie i przestrzeni: „Wspaniała maszyneria" (6) „Kości" — serial włoski; **13.30** Auto; **14.00** Klub Yuppies? — program dla młodzieży; **14.25** Studio sport — Zawodowa liga hokejowa NHL; **15.10** Spięcie; **15.25** Kino familijne: „Księżniczka Kate" (2) — film australijski; **16.25** Program dnia; **16.30** Panorama; **16.40** Minilista Przebojów; **17.10** Program rozrywkowy; **18.10** Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych; **19.00** „Wygrałam zakład..." — Ewa Pobłocka; **20.00** Godzina szczerości; **21.00** Panorama; **21.30** „Foster and Laura" — film USA, reż. J.L. Moxey, wyk.: P. King, D. Harewoo, T. Share; **23.05** Okolice jazzu; **24.00** Panorama

PONIEDZIAŁEK 6 IV

Program 1.

13.30 Wiadomości; **13.40** Program dnia; **13.45-16.10** Telewizja edukacyjna; **13.45** Język francuski (23) i impresje francuskie; **14.25** Mendellssohn und Berlin; **15.00** Język angielski (28) i impresje angielskie; **15.35** Uniwersytet nauczycielski: Prezentacje — Oblicze szkoły: Dawać dzieciom uśmiech i serce; **16.05** Wideoszkoła; **16.10** Program dnia; **16.15** LUZ — program nastolatków; **17.15** Teleexpress; **17.35** Antena; **18.00** „Alf" — serial USA; **18.30** Kraje, narody, wydarzenia; **19.00** OBOP; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** Teatr TV: J.C. Brisville „Kolacja", reż. W. Adamczyk, wyk.: W. Kowalski i J. Gajos; **21.45** Good News Festival (4); **22.45** Wiadomości wieczorne; **23.00** Serial filmowy

Program 2.

16.25 Powitanie; **16.30** Panorama; **16.40** Sonda — Chwasty; **17.10** „Artysta i jego świat": „Rafael" (6-ost.) — serial dok. ang.; **17.40** Ojczyzna-polszczyzna — W Karlovcu czy Karlovacu; **18.00** Program lokalny; **18.30** „Biuro, biuro" (16) — serial niemiecki; **19.00** „Pokolenia" (96) — serial USA; **19.20** Fotel „Dwójki"; **19.30** Język niemiecki (26); **20.00** Wielka piłka; **20.30** Sąsiedzi; **21.00** Panorama; **21.30** Sport; **21.40** Stan rzeczy; **22.00** „Król olimpiad, opowieść o życiu i miłości Avery'ego Brudage'a" — serial USA; **23.00** Doktor Anatolij Kaszpirowski; **23.30** Usta milczą, dusza śpiewa — popularne arie i duety operetkowe; **24.00** Panorama

Spodnie i coś do spodni

ŚWIAT MODY

Dziś „na tapecie" — ciuch niezbędny. Czyli spodnie.

Niezbędny, bo są takie osoby (płci żeńskiej, rzecz jasna), które ze spodni od rana do wieczora nie wyskakują i noszą je zarówno w przysłowiowy piątek, jak i świątek. Moim zdaniem, jest w takim stylu trochę przesady, ale rozumiem, że bierze się on przede wszystkim z wygody. Bo co o spodniach w pierwszym rzędzie powiedzieć bezwzględnie należy — to to, że są niezmiernie wygodne. A w dzisiejszych czasach wygodę sobie cenimy wielce. Stąd kariera spodni jako podstawowego wręcz elementu garderoby kobiecej.

Ta kariera ciągnie się już od lat kilkunastu zresztą. Przez ten czas przewinęło się przez żurnale (i ulice) sporo różnych fasonów. Jedne panowały dłużej, inne krócej, ale ostatnio utrwalił się fason (raczej — rodzaj fasonu, bo chodzi o generalny styl, a nie jakiś konkretny model), którego cechą charakterystyczną jest wygoda.

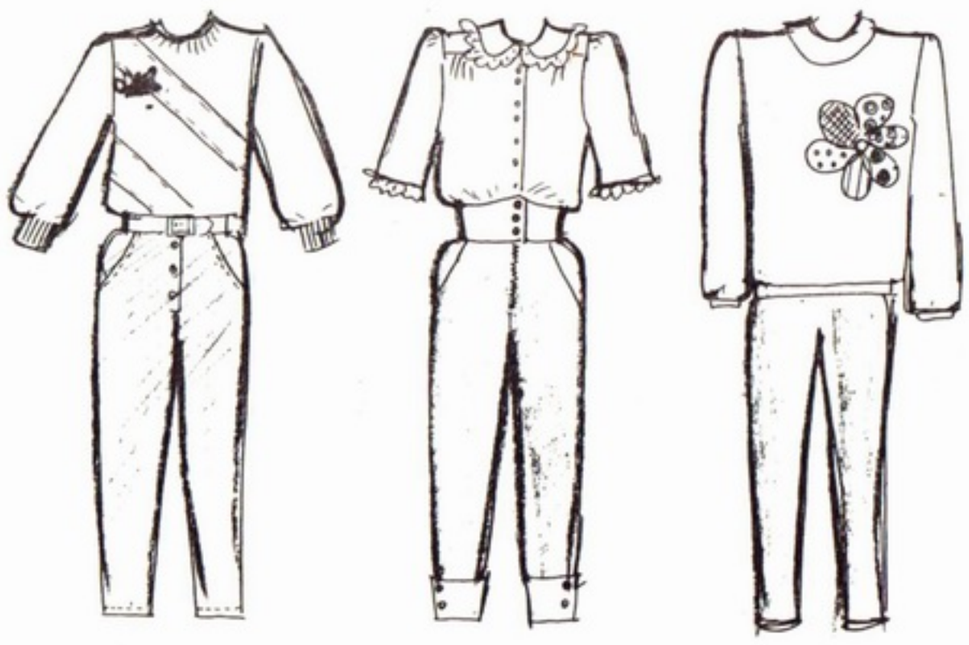

Te wygodne spodnie są na tyle luźne w pupie, że swobodnie można w nich przykucnąć bez obawy, że trzasną w jakimś szwie. Mają kieszenie (można w nich trzymać ręce, ale nie tylko). Ich nogawki są na tyle luźne, że człowiek się w nich swobodnie porusza (np. może bez trudu zgiąć nogę w kolanie), a na tyle wąskie, że się nie majtają przy chodzeniu i nie oblepiają denerwująco łydek. Dopiero na kanwie tego fasonu zasadniczego (można powiedzieć) tworzone są różne modelowe wariacje — a to jakiś mankiet, a to jakaś lamówka, stębnówka, raz guziczki, innym razem zamek błyskawiczny itp., itd. Fantazja panuje także w materiałach (i dżins, i sztruks, i wełnopodobne rzeczy) i w kolorystyce (gładkie, pasiaste, kraciaste, kwiaciaste, subtelne w barwach i wściekle jaskrawe). Fason zasadniczy właściwie bywa naruszany w jednym przypadku — obcisłych spodni z lycry, które muszą dokładnie przylegać do ciała. Tylko czy to są spodnie?! No, ale choć bardziej przypominają rajtuzy, traktowane są jako spodnie i w takim charakterze noszone. Niech więc im będzie.

Do spodni, w charakterze „góry", nosi się różne rzeczy. Przede wszystkim wszelkie pulowery, wszystkiego typu koszulowe bluzki z materiału, potężne rozmiarowo bluzy. Rzecz zabawna, w przypadku spodni bardziej niż w przypadku spódniczek używa się rzeczy kontrastowych charakterem. Na przykład powiewna romantyczna bluzka do spodni całkiem zwyczajnych czy pulowerek mocno ozdobny (np. wyszywany perełkami moherek) do jeszcze mocniej znoszonych dżinsów. Spodnie mają bowiem to do siebie, że nie tylko znoszą takie... dziwne połączenia, ale czują się w nich wręcz znakomicie. To też jest wygoda!

RIUSZKA

POCZTA HODOWCÓW

Uzbierało się kilka listów o zachowaniach zwierząt, głównie rybek akwariowych. **Natalia Jerzmanowska z Poznania** opisała tarło bojowników syjamskich *(Betta splendens)*. Są to rybki znane akwarystom na całym świecie już od kilku stuleci. Oto co pisze Natalia: *...Najpierw samiec pływał wokół samiczki z napiętymi płetwami, a potem gonił ją po akwarium. Około godziny 10.00 ryby zatrzymały się pod gniazdem. Przez chwilę samiec prezentował swe pyszne barwy, a następnie zgiął się w pół i swym ciałem ścisnął samiczkę, która wypuściła kilka ziaren ikry. Samiec zebrał ikrę i umieścił ją w gnieździe...*

Nie wtajemniczonym wyjaśniam, że bojowniki razem z prętnikami, gurami, skrzeczykami i innymi jeszcze rybkami należą do rodziny łażcowatych *(Anabantidae)* i oddychają powietrzem atmosferycznym dzięki narządowi nazwanemu błędnikiem. Jest to przekształcony w procesie ewolucji fragment skrzeli. Samce w okresie tarła budują pod powierzchnią wody pieniste gniazdo, w którym rozwijają się jaja i larwy troskliwie pielęgnowane przez samczyka.

Czekam na dalsze obserwacje zwierząt domowych. Nie mogę spełnić wszystkich próśb o artykuły na temat rybek. Polecam lekturę fachowych pism, w tym „Aqua-Terra" i „Akwarium". **Eliza Mińkowska z Piastowa** prosi o informacje na temat skalarów *(Pterophyllum scalare)*. Nie wszystko na temat ich hodowli można przeczytać w książkach, więc w jednym z najbliższych odcinków „Bliżej przyrody" poświęcę im trochę uwagi.

Joanna Biej ze Strzelców Opolskich jest miłośniczką papużek falistych, ale ma pewne kłopoty z ich rozmnażaniem. Z jej listu wynika, że para hodowlana może być źle dobrana. Zdarza się to u wielu ptaków (i nie tylko ptaków). Na dno budki lęgowej wsypujemy centymetrową warstwę trocin z drzewa liściastego. Po każdym lęgu budkę dokładnie czyścimy i myjemy w ciepłej wodzie. Niedługo napiszę więcej o papużkach.

Życzę sukcesów hodowlanych w czasie nadchodzącej wiosny.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ

TU SKLEIĆ GRZBIET!

JONATHAN WYLIE

Tł. Jacek Kozerski

PIERWSZY NAZWANY

14

— Tak — odparła księżniczka. — Matka miała w zwyczaju straszyć nas opowieściami o tym, co stanie się z każdym, kto zje choć jeden owoc z drzewa.

— Więc też macie takie drzewo — stwierdził Mark.

— Tak. Na wszystkich większych wyspach je mają — wyjaśnił Ferragamo. — Przejdę do tego za chwilę.

— Znaczna część wiedzy czarodziejów ma związek z księżycowymi jagodami i choć wiele z tego uległo zapomnieniu, wiedziałem jednak o pewnych sprawach. Od bardzo dawna wiadomo, że stosując odpowiednie dawki księżycowych jagód można osiągnąć zadziwiająco dobre wyniki w leczeniu niektórych chorób. Dlatego właśnie miałem ich trochę wysuszonych i sproszkowanych w swoich zapasach. Jednak skutki są trudne do przewidzenia i z tego powodu w ostatnich czasach rzadko się ich używa. Wiadomo również dobrze, że użyte w nadmiarze dają skutki odwrotne od zamierzonych: nawroty choroby, halucynacje, nawet obłęd, a w skrajnych przypadkach śmierć. Przez stulecia wielu próbowało wykorzystać tkwiącą w nich magię w nadziei zdobycia nadprzyrodzonej mocy. Wszystkie te próby skończyły się niepomyślnie. Stąd właśnie brały się opowieści twojej matki, Fontaino.

— Wszyscy słyszeliśmy przynajmniej niektóre z nich — wtrącił Eryk.

— Na przykład tę o Milknącym Pustelniku.

— Tak, niewątpliwie część tych opowieści upiększono i rozwinięto, przekazując je w ciągu lat z ust do ust, jednak zawsze tkwiło w nich ziarno prawdy. Z drugiej strony był czas, kiedy używano jagód daleko bardziej powszechnie. Podejrzewam, że przepis, który odnaleźliśmy, pochodzi z wcześniejszej epoki i z tego powodu oraz dlatego, że nakazuje użycie naprawdę nieznacznej ilości księżycowych jagód, pomyślałem, że wypróbowanie go będzie w miarę bezpieczne.

— Nie ulega wątpliwości, że smakuje wyśmienicie — powiedział Mark.

Z pewnością masz rację. Żadnej szansy na jeszcze jeden kawałek? Ostatnio dajesz mi okruchy chleba. Długowłosy wysunął łeb spod krzesła, na którym siedział Mark.

Ferragamo uprzedził pytanie Brandela i osobiste życzenie Długowłosego oznajmiając, że — pomimo spożycia tylko maleńkiego kawałka ciasta — na razie nikt nie dostanie ani kęsa więcej, przynajmniej dopóki nie będzie miał okazji ocenienia działania jagód.

— Ale skąd bierze się tak potężne ich działanie? — zapytał Mark.

— To już inna historia, która miała swój początek dawno, bardzo dawno temu. Miałem nadzieję, że starczy ci już takich opowieści jak na jeden dzień — odparł Ferragamo, spoglądając na najmłodszego księcia.

Mark przybladł trochę, ale nic nie powiedział, natomiast Eryk zaczął nakłaniać czarodzieja, by jednak im o tym powiedział. Eryk marzył niekiedy, że urodził się i spędził życie na bohaterskich czynach i niezwykłych przygodach w wieku wojny i powszechnego panowania czarów. Nigdy nie był w stanie zmusić się, żeby poczytać i dowiedzieć się czegoś więcej o tych czasach. Gdyby to zrobił, może byłby nimi mniej zachwycony.

Ferragamo upił mały łyk wody ze swego kielicha.

— Dobrze — zgodził się. — Bardzo dawno temu, zanim jeszcze te wyspy zostały ukształtowane w obecnej postaci, świat był... inny. Mówiąc wprost, na świecie było więcej magii. Niektórzy nazywają ten czas Wiekiem Czarodziejów, inni Złotym Wiekiem. Z pewnością musiał

Człowiek dinozaurem XXI wieku?

MORDERCA OZONU

To, co się nam może przydarzyć, przypomina zagładę dinozaurów.Jest wiele hipotez określających przyczynę zniknięcia dinozaurów. Najbardziej prawdopodobna jest ta, która łączy się z katastrofą kosmiczną. Ziemia zderzyła się wówczas z olbrzymim meteorem, a skutkiem tej kolizji było zanieczyszczenie atmosfery, obniżenie temperatury i zmiana warunków klimatycznych. W końcu — wyginięcie dinozaurów. Czy podzielimy ich los?

Kilka lat temu zaobserwowano nad Antarktydą dziwne zjawisko. W stratosferze zauważono znaczny ubytek ozonu chroniącego Ziemię przed zabójczymi promieniami ultrafioletowymi, docierającymi do nas ze Słońca. Nazwano to dziurą ozonową. Przypomniano sobie wówczas o profesorze Rowlandzie Sherwoodzie, który w 1974 r. wykrył, że gazy fluorochlorowęglowodorowe — zwane inaczej freonami — będące składnikiem chłodziwa do lodówek i wszelakich sprayów, unoszą się z Ziemi i dotarłszy do stratosfery, uwalniają dwutlenek chloru, który rozszczepia składające się z trzech atomów tlenu cząsteczki ozonu.

Rządy wysoko rozwiniętych państw Zachodu rozpoczęły działania zmierzające do zmniejszenia produkcji freonów. W 1987 r. zawarto międzynarodowe porozumienie w tej sprawie. Jednak dopiero po dziesięciu latach będzie można zauważyć efekty tych wysiłków.

NIE TYLKO ANTARKTYDA

Tej zimy z USA nadeszły alarmujące doniesienia. Amerykańska agencja astronautyki i badania przestrzeni kosmicznej NASA opublikowała raport, z którego wynika, że stężenie dwutlenku chloru — „mordercy ozonu" — w głównych warstwach atmosfery jest najwyższe z kiedykolwiek zaobserwowanych. Obserwacje dotyczyły nie okolic bieguna południowego, lecz najgęściej zaludnionych terenów półkuli północnej w Europie i Ameryce Północnej. Raport został opublikowany z miesięcznym opóźnieniem, gdyż wyniki pomiarów uznano za bardzo zatrważające i zastanawiano się, czy w ogóle podawać je do wiadomości publicznej. W ciągu ostatnich dziesięciu lat zawartość ozonu w stratosferze zmniejszyła się na Północy od 4 do 8 procent. Zaś ubytek w ciągu ostatnich kilku miesięcy może wynieść od 40 do 50 procent, a nawet więcej!

Wielkość dziury ozonowej, która utworzy się w tym roku nad naszymi głowami, zależy od wielu czynników, ale przede wszystkim od tego, jaki będzie miała przebieg wiosna na dalekiej północy. Dwutlenek chloru niszczy bowiem molekuły ozonu w pewnych określonych warunkach. Nie jest to jednak wielkie pocieszenie. Stężenie dwutlenku chloru w górnych warstwach atmosfery jest bowiem tak duże, że jeśli nie w 1992 r., to z całą pewnością za rok lub dwa na półkuli północnej (powyżej 50 stopnia szerokości geograficznej) powstanie olbrzymia dziura ozonowa — twierdzą naukowcy.

Michael Kurylo z NASA tak określa to niebezpieczeństwo: *Każdy powinien być zaalarmowany tymi doniesieniami. Jest dużo gorzej niż przypuszczaliśmy.* Podstawą twierdzeń są wyniki pomiarów przeprowadzonych tej zimy przez specjalny wysoko latający samolot ER-2 oraz urządzenia satelity stacjonarnego, prowadzącego badania w górnych warstwach atmosfery.

WINNY — WULKAN

Do powstania dziury ozonowej przyczynił się nie tylko człowiek. W zeszłym roku miał miejsce gigantyczny wybuch wulkanu Pinatubo na Filipinach, który spowodował wyrzucenie do atmosfery 20 milionów ton związków siarki.

Dziura ozonowa — to bezprecedensowe naruszenie systemu obronnego naszej planety — może mieć katastrofalny i długofalowy wpływ na ludzkie zdrowie, życie zwierząt i uprawy roślin będących podstawą naszego wyżywienia.

Ostatnie rewelacje NASA są na tyle groźne, że

wiele oficjalnych osobistości zwróciło się do obywateli swoich krajów z ostrzeżeniem. I tak na przykład w Danii rzecznik ministerstwa ochrony środowiska wystąpił w telewizji mówiąc, iż nie należy wpadać w panikę, ale w słoneczne dni radzi używać nakryć głowy i w ogóle osłaniać się od słońca. Minister ochrony środowiska RFN **Klaus Töer** zwrócił się do innych rządów z apelem, by te do roku 1995 zakazały produkcji freonów. Aktywiści ruchu Greenpeace w Anglii zażądali z kolei od premiera **Johna Majora** wprowadzenia natychmiastowego zakazu produkcji freonów.

Na półkuli południowej, gdzie dziura ozonowa powstała wcześniej, znane są już niektóre skutki zwiększonego działania promieni ultrafioletowych oraz reakcje społeczeństw tam mieszkających. W Argentynie i Australii zanotowano zwiększoną zachorowalność na raka skóry i choroby oczu. Wielu mieszkańców najdalej na południe położonego chilijskiego miasta Punta Arenas trzyma swoje dzieci w domu między dziewiątą rano a trzecią po południu. Rozgrywanie meczów piłkarskich w tym rejonie przeniesiono z godzin południowych na popołudniowe. W Australii regularnie ogłasza się komunikaty o poziomie promieniowania ultrafioletowego, a kampania przeciwko opalaniu się ma dużo większe natężenie niż amerykańskie i zachodnioeuropejskie działania mające ograniczyć palenie papierosów. W Nowej Zelandii uczące się dzieci muszą nosić nakrycia głowy (oczywiście, kiedy przebywają na powietrzu), a posiłki spożywa się latem obowiązkowo w cieniu drzew.

JAK SIĘ BRONIĆ

Również natura zaczęła reagować na zmianę warunków. Stwierdzono, że żyjące w morzu organizmy rozpoczęły wytwarzanie pigmentu absorbującego promieniowanie ultrafioletowe. Promieniowanie to nie zabija od razu, ale dłuższe wystawianie się na jego oddziaływanie jest szkodliwe, zwłaszcza dla skóry, oczu i ogólnej odporności organizmu. Dlatego już dziś lekarze zalecają:

- podczas długiego przebywania na słońcu miej na sobie ubranie osłaniające całe ciało oraz nakrycie głowy — najlepiej kapelusz z szerokim rondem,
- latem, kiedy ze względu na upał chcemy odsłonić jakąś część ciała, koniecznie posmarujmy się specjalnym kremem z filtrem ochronnym (zapytaj sprzedawcy w sklepie z kosmetykami!),
- jak najmniej przebywaj na słońcu między 10.00 a 15.00,
- chodząc po słońcu, używaj specjalnych okularów przeciwsłonecznych zatrzymujących promienie ultrafioletowe. Zwykłe ciemne okulary mogą przynieść więcej szkody niż pożytku, gdyż pozornie chroniąc oczy narażają delikatną siatkówkę na zniszczenie.

Niezależnie więc od tego, czy dziura ozonowa otworzy się nad naszymi głowami tej wiosny i jak będzie ona wielka:

NOŚCIE KAPELUSZE!!!

Na podst. *TIME* opr. **(gb)**

---

to być cudowny, podlegający nieustannym przemianom świat pełen radości. Trudno go sobie wyobrazić. I jest dla nas na zawsze stracony. Jakiekolwiek były siły, które stworzyły tamten świat, zniknęły dawno temu; dla nas pozostały jedynie resztki jego wspaniałości i chwały.

Oczy czarodzieja przybrały wyraz, który mówił więcej niż jego słowa. Milczał chwilę, a potem zebrał się w sobie i ciągnął dalej:

— Pewien czarodziej niezadowolony z tego pełnego życia świata powziął ambitny i zły plan, który, jeśli nie zostałby w porę odkryty,

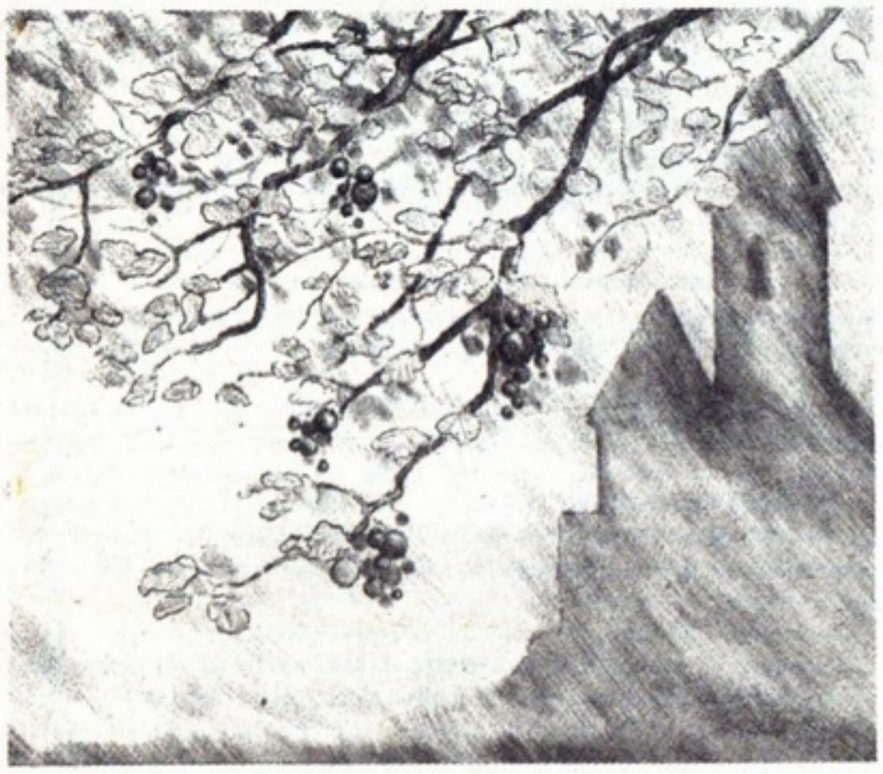

uczyniłby z niego niekwestionowanego władcę świata, wszystkich rzeczy i istot na nim.

Jego plan był sprzeczny ze wszystkimi zasadami, które czarodzieje uważają za święte, i właśnie dlatego pozostał nie wykryty przez wiele lat, że był niewiarygodny. Kiedy go ujawniono, było już niemal za późno. W wyniku swych pokrętnych machinacji urósł tak niezmiernie w siłę, że żaden inny czarodziej nie był w stanie stawić mu czoła. Ponadto, z samej swej natury, byli indywidualistami nie przyzwyczajonymi działać wspólnie, toteż minął jakiś czas, zanim moce skierowane przeciwko niedoszłemu despocie zlały się w jedną skuteczną siłę.

Konfrontacja, kiedy już do niej doszło, była straszliwa. Moce, które brały w niej udział, przekraczają nasze wyobrażenie, ale był to czas wielkiego bohaterstwa, tak samo dla ludzi, jak i dla czarodziejów. Znamy wiele opowieści o tych, którzy walczyli wspólnie z czarodziejami. Oni sami nazywali siebie Sługami.

Na dźwięk tego słowa Mark poderwał głowę. Jego oczy spotkały się z oczami Ferragamo.

— Ta wojna, Wojna Czarodziejów, gdyż pod taką nazwą jest powszechnie znana, dosłownie zmieniła oblicze świata. Wówczas to zostały ukształtowane te wyspy. Nawet teraz są dostrzegalne magiczne pozostałości po walce, mogą też być one wykorzystane w pewnych miejscach i przez niektóre przedmioty. Niemniej jednak, ogólnie rzecz biorąc, magiczny potencjał świata został znacznie pomniejszony. To, co może być dokonane teraz, nawet przez najlepszych z nas, jest zwykłą dziecinną igraszką w porównaniu z wyczynami dawnych czarodziejów.

Ostatecznie zły czarnoksiężnik został zniszczony. Zapłacił wysokę cenę za swe czyny, gdyż z czasem uległ obrzydliwemu rozkładowi. Jego śmierć nie była przyjemna.

Wedle legendy starożytny krąg, gdzie stoczył swoją ostatnią walkę, został zniszczony przez tak przerażające siły, że do dzisiejszego dnia nikt nie może się do niego zbliżyć. W rzeczywistości nie wiemy nawet, gdzie jest to miejsce.

Cdn.

Ilustrował **PRZEMYSŁAW KONIECZNIAK**

Konkurs „Świata Młodych"

i agencji turystycznej SOVPOLDA

EURODISNEYLAND CZEKA NA CIEBIE!

To wcale nie żarty! Jeżeli odpowiesz prawidłowo na pięć pytań naszego konkursu, które drukowane będą w kolejnych numerach „Świata Młodych", zaznaczysz na kuponach prawidłową odpowiedź, a następnie nakleisz wszystkie kupony na kartkę pocztową i prześlesz pod adresem: **SOVPOLDA TOURS, Al. Jerozolimskie 144, 02-315 Warszawa,** to możesz wylosować wycieczkę do Eurodisneylandu we Francji lub jedną z nagród-niespodzianek. Nie przysyłajcie pojedynczych kuponów! Kupony należy zbierać i wysłać dopiero po zakończeniu konkursu do dnia 30 kwietnia.

. Dziś drugie pytanie:

Gdzie znajduje się najstarszy Disneyland liczący sobie już 35 lat?

a) w Kalifornii (USA)
b) w Tokio (Japonia)
c) w Sydney (Australia)

PRZEDSTAWIENIE MUSI TRWAĆ...

Sposób, w jaki lider grupy Queen opuścił ziemski padół spowodował, iż wielu żądnych sensacji ludzi poczęło przeinaczać istotne fakty, zarówno z życia Freddiego, jak i historii zespołu, któremu przez ponad dwadzieścia lat przewodził.

Najpierw była zupełnie już dziś zapomniana grupa Smile. Muzycy z nią związani zebrali się pewnego pięknego dnia roku 1971 w Londynie i założyli nową formację, którą nazwali **Queen.** W składzie, oprócz znanego wszystkim **Freddiego Mercury'ego,** który naprawdę nazywał się **Frederic Bulsara** i pochodził z Indii, znaleźli się także — gitarzysta **Brian May,** basista **John Deacon** oraz grający na perkusji **Roger Taylor.**

Pierwsze płyty, które stworzył ten skład, przypominały nieco twórczość **Led Zeppelin** oraz innych grup hardrockowych. Potem muzycy poczęli odkrywać nieco inne brzmienia, z biegiem czasu reperturar różnicował się coraz bardziej. Owa różnorodność właśnie zapewniła zespołowi tak olrzymią popularność. **Queen** nagrał utwory w stylu **Elvisa Presleya** — jak *„Crazy Little Thing Called Love"* oraz znanego dziś znakomicie ze słynnego przeboju *„In The Army Now"*, brytyjskiego zespołu Status Quo. Zdarzały się też produkcje typowo dyskotekowe, chociaż przyznać trzeba, wykonane w świetnym stylu *„Another One Bit Dust"* czy *„Radio Ga Ga"*.

Sam Mercury zafascynowany był muzyką operową. Widać to doskonale w wielowątkowej kompozycji *„Bohemian Rhapsody"* oraz znacznie wyraźniej na wydanej w roku 1988 przez wytwórnię Polydor płycie *„Barcelona"*, którą lider Queen nagrał w duecie ze znakomitą śpiewaczką **Montserrat Caballe.**

Grupa tworzyła też bardzo dobrą muzykę filmową. Dzięki nim powstała ścieżka dźwiękowa do fantastycznego filmu *„Flash Gordon"* Michaela Hodgesa oraz bardziej w naszym kraju znanego *„Nieśmiertelnego"* **Russela Mulcahy'ego.** Z tego to właśnie obrazu pochodzi nastrojowa ballada *„Who Wants To Live For Ever?"*.

Większość tekstów napisał Mercury. Dotyczyły one spraw często poruszanych także przez inne rockowe formacje. Queen śpiewa więc o potrzebie poszukiwania prawdziwej przyjaźni i miłości, które są wartościami niezniszczalnymi i ponadczasowymi. Głównym celem życia ludzi nie może być dążenie do gromadzenia materialnych dóbr, czy kupienia sobie taniej popularności. Każdy obywatel świata winien pragnąć odnaleźć w nim swe miejsce i wyznaczyć sobie ambitne cele, do których uparcie należy dążyć. Bez względu na przeszkody i przeciwności losu.

Co prawda, życie rzuca nam czasem pod nogi kłody, wielu nierzadko prześladuje pech, lecz dopóki mamy na tym świecie coś do zrobienia — nie wolno nam opuścić sceny, gdyż przedstawienie zwane życiem musi trwać...

ŁUKASZ KLESYK

Queen — najważniejsze płyty: „Queen" (1973); „Sheer Heart Attack" (1974); „A Night At The Opera" (1975); „Jazz" (1978); „A Kind Of Magic" (1986); „Innuendo" (1991).

Wszystkie wymienione płyty wydała wytwórnia EMI Records.

OSTATNIE DZIEŁO KRÓLOWEJ

Dla rozsianych po całym niemal świecie niezliczonych fanów grupy Queen tragiczna śmierć jej lidera była wstrząsem. Odejście Freddiego i świadomość, iż zespół — przynajmniej w swym dotychczasowym kształcie — przestał istnieć, nie mogła jednakże przesłonić niebywałego sukcesu płyty „Innuendo".

Ostatni krążek londyńskiego kwartetu nagrany został w składzie tradycyjnym; oprócz **Mercury'ego,** wykonującego partie wokalne, **Bryana Maya** (śpiew, gitara, instrumenty klawiszowe, harmonijka ustna), **Johna Deacona** (instrumenty klawiszowe, gitara basowa) oraz perkusisty **Rogera Taylora,** w przygotowaniu uczestniczyli też muzycy sesyjni — klawiszowiec **Mike Moran** i **Steve Have,** który w tytułowym „Innuendo" wykonał partie solowe na specjalnego typu gitarze. Do powstania płyty wydatnie przyczynił się również niejaki **David Richards** będący specem od programowania komputerów muzycznych.

Już po pierwszym przesłuchaniu longplaya łatwo daje się zauważyć duże zróżnicowanie muzyczne jego treści. Freddie, doskonale zdając sobie sprawę z tego, iż niedługo opuści swych fanów, pragnął zapewne, by każdy potencjalny odbiorca „Innuendo" znalazł w nim coś dla siebie. Nie brak więc mocniejszych rockowych kawałków jak **„Headlong".** Są też sentymentalne, melodyjne i pełne eterycznego wdzięku ballady — **„Don't Try So Hard", „These Are The Days Of Our Live"** czy **„I'm Going Slightly Mad".** Jest również coś dla miłośników oryginalnych pomysłów brzmieniowych — tytułowy utwór **„Innuendo"** z ciekawie wkomponowanymi elementami folkloru i podszyty subtelnym syntezatorowym brzmieniem, zawierający niezwykle oryginalnie rozwiązane partie chóralne — **„Ride The Wild Wind".** Nie będą także mogli narzekać zwolennicy liryki i ostrego rocka „w jednym". Utwory **„I Can't Live With You", „All God's People"** i **„The Show Must Go On"** zadowolą najwybredniejszych.

Ostatnia płyta Queen traktuje jak zawsze o rzeczach poważnych i — choć czyni to w sposób prosty — nigdy nie ociera się o banał, kicz czy trywialność.

Freddie podejmuje zarówno temat stary jak świat i zajmujący artystów od wieków — czyli wielką, piękną i czystą miłość dwojga „przeznaczonych sobie" ludzi **(„Bijou"),** jak i problem nieco „świeższy", będący obsesją wielu współczesnych wykonawców muzyki rockowej, a tutaj poruszany w znakomitym kawałku **„Headlong"** („Na oślep"). Opowiada on o konieczności życia w ciągłym pośpiechu, obowiązkowym uczestnictwie w rutynowym i pozbawionym wszelkiej fantazji biegu — po pieniądze, sławę i sukces.

Podobny w swej wymowie jest też utwór następny. **„I'm Going Slightly Mad"** przedstawia człowieka naszych czasów, ciągle poszukującego własnej drogi. Czasem człowiek ten czuje się nieco zagubiony i „obłąkany", gdyż — niekiedy — będąc już blisko celu — gubi „ostatnią śrubkę" i nie wie, jak dalej postąpić?

Każdy musi próbować znaleźć własną, indywidualną drogę do szczęścia. Nie można jednak zapominać o przesłaniu, jakie zawiera tytułowy utwór z ostatniej płyty jednego z najsłynniejszych zespołów rockowych wszechczasów: nie wolno patrzeć na świat przez pryzmat fałszywych uprzedzeń rasowych czy religijnych, bezsensownych przesądów dzielących ludzi. Wszyscy mieszkańcy naszej planety powinni wspólnie próbować odpowiedzieć na pytania, jakie stawia przed nimi życie i...

...Mocno wkroczyć na linę
Z uśmiechem — co będzie, to będzie
Po prostu będziemy próbowali
AŻ DO KOŃCA CZASU
AŻ DO KOŃCA ŚWIATA...

ŁUKASZ KLESYK

Fot. **Hoffman / STILLS**

When the outside temperature rises
And the meaning is oh so clear
One thousand and one yellow daffodils
Begin to dance in front of you oh dear
Are they trying to tell you something
You're missing that one final screw
You're simply not in the pink my dear
To be honest you haven't got a clue

I'm going slightly mad
I'm going slightly mad
If finally happened happened
If finally happened ooh oh
It finally happened I'm slightly mad
Oh dear ha ha ha ha ha

I'm one card short of a full deck
I'm not quite the shilling
One wave short of a shipwreck
I'm not my usual top billing
I'm coming down with a fever
I'm really out to sea
This kettle is boiling over (ooh)
I think I'm a banana tree
Oh dear

I'm going slightly mad
I'm going (I'm going) slightly mad
It finally happened happened
It finally happened uh huh
It finally happened I'm slightly mad oh dear

Ooh ooh ah ah
Ooh ooh ah ah
I'm knitting with only one needle
Unravelling fast it's true
I'm driving only three wheels these days
But my dear how about you

I'm going slightly mad
I'm going slightly mad
It finally happened
It finally happened oh yes
It finally happened
I'm slightly mad
Just very slightly mad
And there you have it

To był prima aprilis!

Kochani! Nie bez powodu na pierwszej stronie poprzedniego numeru „Świata Młodych" pojawiła się gęś. Przyznajemy się, że umieściliśmy ją tam w zastępstwie... kaczki. Dziennikarskiej — ma się rozumieć. Obuliśmy ją w dodatku w kalosze — by bezpieczniej mogła brodzić w wodzie, której... trochę polaliśmy w numerze primaaprilisowym.

Dziś natomiast oświadczamy co następuje:

— Reportaż o szkole, gdzie uczą się z walkmanami na uszach zmyśliliśmy od początku do końca. (A swoją drogą — może opisana przez nas metoda okazałaby się pożyteczna i skuteczna. Ciekawe, czy ktoś to kiedyś sprawdzi?)

— Wywiad z Maradoną o jego sensacyjnym transferze — nasz redakcyjny specjalista od sportu wyssał z palca.

— Profesor Rumianek też sobie pożartował, proponując specjalną modę „sklepową".

— Mysz Szara w „Strychu" zamieściła kupon uprawniający do 50% zniżki w sklepach ze śmiesznymi rzeczami. To też był tylko żart. Zresztą — z niego Ona sama wytłumaczy się w najbliższym „Strychu"...

— W Tomiku, wiadomość z ostatniej chwili też została zmyślona. Niestety, do tej pory nie odebrano sygnałów od istot inteligentnych.

Poza tym wszystkie artykuły były jak najbardziej prawdziwe. Serio! Pozdrawiamy Was bardzo serdecznie

Redakcja

ŚWIAT NA 2 KÓŁKACH

BMW K1 — DUMA FIRMY

Niemiecka firma BMW to jedna z nielicznych na świecie mogących konkurować w produkcji motocykli z japońskimi potentatami: **Hondą, Suzuki, Yamahą** czy **Kawasaki.** Szefom koncernu przyświecają trzy podstawowe zasady: ich produkty muszą być trwałe, bezpieczne dla kierowców oraz jak najmniej zatruwać środowisko naturalne. Od maja ubiegłego roku większość motocykli wyposażona jest w katalizatory spalin. Wszystkie powyższe wymogi spełnia duma konstruktorów niemieckich — niezwykle udany model BMW K 1.

Motocykl powstał na bazie popularnej maszyny BMW K 100 RS. Zaopatrzony jest w czterocylindrowy silnik o pojemności 987 ccm i mocy 74 kW (100 koni mechanicznych), którą osiąga przy 8000 obr/min. Waży sporo — 280 kg, ale ma wspaniałe osiągi. Do 100 km/h rozpędza się tylko w 4,3 sek., a prędkość maksymalna jest naprawdę imponująca: 234 km/h. Spala przeciętnie 6,4 l paliwa (tylko bezołowiowego) na 100 km, a pełny bak wystarcza na przejechanie aż 344 km.

Osobliwością tego modelu są między innymi dwa siedzenia — każde na innej wysokości. Dla kierowcy 78 cm nad ziemią, dla pasażera 80 cm. Znakomicie ukształtowana aerodynamicznie sylwetka wpływa nie tylko na niskie zużycie paliwa, ale także na znakomite zachowanie się motocykla przy wychodzeniu nawet z ostrych wiraży. W porównaniu z modelem K 100 RS model K 1 ma wysunięty do przodu pedał gazu, co pozwala na korzystniejsze rozłożenie ciężaru kierowcy. Z innych ulepszeń należy wymienić solidniejszą, grubszą o 5 cm obręcz tylnego koła, a także znaczne wzmocnienie teleskopów.

Zdaniem producenta, BMW K 1 równie dobrze nadaje się na tor sportowy jak i na dłuższe wycieczki poza miasto. Jak wiele produktów tej renomowanej firmy, K 1 nie jest tani. Kosztuje 22 tys. marek. Sprzedawany jest w trzech kolorach: czerwonym, ciemnobłękitnym metaliku i czarnym metaliku. Podobno chętnych na to cacko nie brakuje.

DRIVER

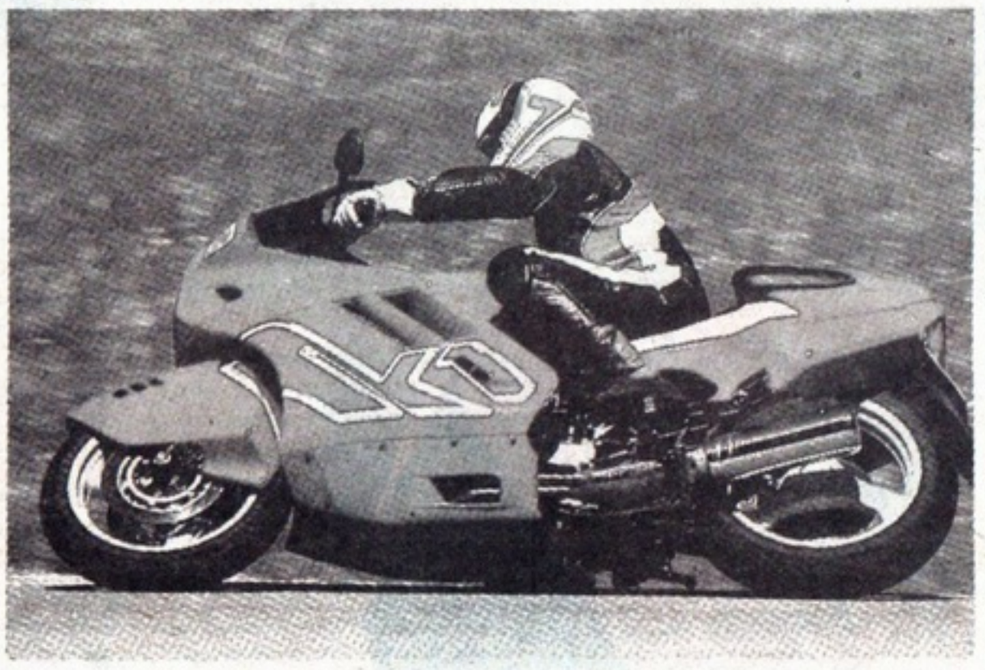

UWAGA

CHŁOPCY, ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Jeżeli ukończyłeś szkołę podstawową, a nie przekroczyłeś 18 roku życia i chcesz uzyskać zawód oraz mieć zapewnioną pracę po ukończeniu nauki, zgłoś się do Dyrekcji **Zasadniczej Szkoły Górniczej KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „SOŚNICA" w Gliwicach, ul. Sikorskiego 132, tel. 32-03-91 wew. 43-80, 43-81.**

W naszej szkole możesz kształcić się w następujących kierunkach:

— Górnik kopalni węgla kamiennego
— Mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
— Operator maszyn i urządzeń przeróbczych
— Elektromonter górnictwa podziemnego
— Monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej

Po ukończeniu jednej z podanych specjalności możesz kontynuować naukę w trzyletnim Technikum Górniczym w Zabrzu.

Warunkiem przyjęcia do ZSG jest uzyskanie zaświadczenia podpisanego przez lekarza górniczej służby zdrowia, stwierdzającego przydatność kandydata do zawodu górniczego. Skierowania na badania wydaje dyrekcja szkoły, do której należy zgłosić się osobiście.

KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOŁĘ ZAPEWNIA:

— wysoką comiesięczną pomoc materialną płatną w gotówce,
— premię w wysokości 50% pomocy materialnej,
— dodatek adaptacyjny dla uczniów klas III odbywających praktyczną naukę zawodu pod ziemią w wysokości 20% podstawy pomocy materialnej,
— ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie dla uczniów nie korzystających z internatu,
— uczniowie mieszkający w internacie, oprócz bezpłatnego zakwaterowania, otrzymują całodzienne wyżywienie, za które potrąca się im 50% wysokości pomocy materialnej, traktowane jako częściowe pokrycie kosztów wyżywienia,
— odzież roboczą na zajęciach praktycznych oraz ekwiwalent pieniężny za umundurowanie,
— bezpłatną opiekę lekarską górniczej służby zdrowia,
— 50% stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie letnich wakacji (lipiec, sierpień),
— korzystanie z wakacji na równi z uczniami szkół zawodowych podległych Ministerstwu Edukacji Narodowej,
— absolwentom naszej szkoły zalicza się okres 3 lat nauki w szkole do wysługi lat i nagrody jubileuszowej.

CHCESZ TAŃCZYĆ RAP JAK MC HAMMER?

Kup wideo-kasetę **„tańcz z nami" RAP HIP HOP** (nauka tańca).

Cena wraz z kosztem wysyłki tylko 82 tys. zł!

Nie zwlekaj! Przyślij swój adres, a otrzymasz nasz film za zaliczeniem pocztowym.

Na zamówienia czekamy pod adresem:

OPUS FILM
ul. Łąkowa 29
Łódź
tel. 36-70-59.

ŚM-29

A CO NAJWAŻNIEJSZE!!!

Po ukończeniu naszej szkoły KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „SOŚNICA" zapewni Ci pracę w wyuczonym zawodzie.

Dojazd do szkoły autobusami linii nr 32 lub 702 z Gliwic lub Zabrza.

ŚM-31

...Dziadek już od roku siedzi i obmyśla odpowiedzi...

Siedział, siedział, ale nie zdołał obmyślić odpowiedzi na kolejne pytanie Stasia:

Jakie państwa graniczą z Rzecząpospolitą Polską?

Dziadek, człowiek starej już daty, pamiętał, że przed wojną graniczyliśmy z Niemcami, Czechosłowacją, Rumunią, Rosją Radziecką, Łotwą i Litwą, a nawet krótko z Węgrami.

Po wojnie naszymi sąsiadami były: ZSRR, Czechosłowacja i NRD. Ale tak się ostatnio zawirowało w naszej części Europy, tak się pozmieniało, że Dziadek odmówił uczenia się na stare lata nowej geografii i historii. Tym bardziej, że żaden z Ważnych Urzędów, do których się zwrócił, nie potrafił podać... długości nowych granic na wschodzie.

Szczęśliwie Wy, drodzy Czytelnicy, poratowaliście Dziadka. Niestety, większość z Was nie zauważyła, że się cokolwiek zmieniło w polityce i nadsyłaliście „stare" odpowiedzi. Tym bardziej Dziadek dziękuje m.in. Sławkowi Kulikowi z Hajnówki, Przemkowi Popławskiemu ze Skarżyska-Kamiennej, Zbyszkowi Krawczykowi z Górna, Rafałowi Fijorkowi z Młynar, którzy sami próbowali obliczyć długość granicy wschodniej i północno-wschodniej. Każdemu nieco inaczej wyszło, ale mniej więcej się zgadza. Tak więc:

. Długość granicy zachodniej nie zmieniła się i wynosi 460 km, natomiast graniczymy z innym państwem, gdyż Niemiecka Republika Demokratyczna przestała istnieć. Nasz zachodni sąsiad nazywa się: Republika Federalna Niemiec.

. Długość granicy południowej z Czecho-Słowacką Republiką Federacyjną wynosi 1310 km, w tym z Czechami 820 km i ze Słowacją 490 km.

. Długość granicy z Ukrainą wynosi 615 km, z Białorusią — 340 km, Litwą — 88 km i Rosją (ściślej, obwodem królewieckim) — 201 km. Być może jest nieco inaczej, w każdym razie łącznie jest to 1244 km.

Nagrodę otrzymuje **Julita Płaczaszek** z Milicza (jako jedyna podała długość granic z Czechami i ze Słowacją). Koszulki — dla **Zbyszka Krawczyka, Rafała Fijorka, Przemka Popławskiego, Doroty Komsy** i **Sławka Kulika.**

Dziś Staś pyta:

Jakie są monarchie w Europie (królestwa, wielkie księstwa, księstwa)?

Na autora trafnej i ciekawej odpowiedzi czeka nagroda za sto tysięcy złotych!

Odpowiedzi — koniecznie zaopatrzone w kupon konkursowy — **należy wysyłać pod adresem redakcji do 10 kwietnia br.** (decyduje data stempla pocztowego).

Dziadek czeka!

NIEUSTAJĄCY KONKURS IMIENIA STASIA PYTALSKIEGO

Konkurs literacki

Inne dzieciństwo, trudniejsza młodość

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, przy współpracy Fundacji „Sprawni inaczej", ogłasza konkurs pamiętnikarski dla młodych, którzy są przewlekle chorzy, niedowidzą lub niedosłyszą, mają problemy z poruszaniem się.

Hasło konkursu brzmi: **INNE DZIECIŃSTWO, TRUDNIEJSZA MŁODOŚĆ.**

Prosimy — piszą organizatorzy — *opiszcie Wasze sukcesy i porażki, marzenia, cele do jakich dążycie. Napiszcie również o swoich kontaktach z otoczeniem, o tym jak układa się Wasze życie w rodzinie. Jak traktują Was nauczyciele, wychowawcy i opiekujący się Wami personel medyczny. Napiszcie o wszystkim, co wydaje się Wam ważne.*

Na autorów najciekawszych prac czekają atrakcyjne nagrody, w tym dwutygodniowy wyjazd do Danii — nagroda Fundacji „Sprawni inaczej", kierowanej przez panią **Danutę Wałęsową.** Ponadto interesujące prace wyróżnione zostaną nagrodami rzeczowymi (radiomagnetofony, walkmany, aparaty fotograficzne, zegarki elektroniczne).

Prace powinny być podpisane nie nazwiskiem, ale hasłem-kryptonimem wybranym przez uczestnika jako znak rozpoznawczy. Takie samo hasło trzeba umieścić na mniejszej kopercie, w której znajdą się następujące informacje: wiek, rodzaj choroby, obecne miejsce stałego pobytu, wykształcenie, zawód rodziców, imię i nazwisko oraz adres autora pamiętnika. Zaklejoną małą kopertę wraz z pracą konkursową należy wysłać w większej kopercie pod adresem: **Zakład Socjologii Medycyny i Rodziny UMCS, MJFiS UMCS, 20-031 Lublin, plac Marii Curie-Skłodowskiej 5,** z dopiskiem **KONKURS.**

FONORAMA

■ jedyne w Europie Wschodniej pismo dla kolekcjonerów płyt
■ w 1992 roku dostępne wyłącznie w prenumeracie

W każdym numerze wyczerpujące dyskografie wykonawców, opracowania katalogów wytwórni płytowych, gratisowe ogłoszenia kolekcjonerskie.

Pełne informacje, numer okazowy i katalog wydań archiwalnych pisma — po przesłaniu 10.000 zł na adres: Fonopress, pl. Sikorskiego 13 p. 47, 31-115 Kraków. Tel. (012) 22-87-00 w. 52 (10:00-15:00).

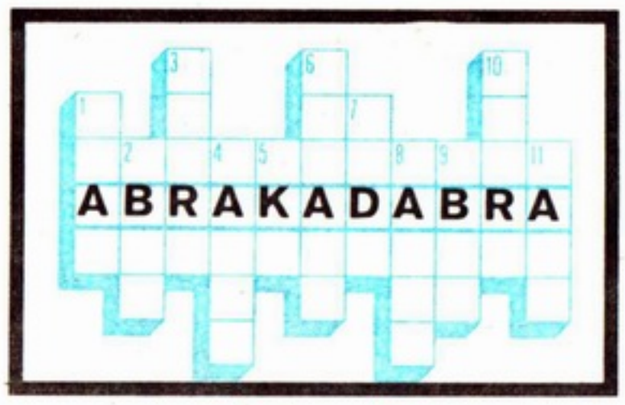

SYNTEZA KRZYŻÓWKI

Podane niżej wyrazy wpisz do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Litery z kratek oznaczonych kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą myśl Pliniusza Młodszego, którą wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

WYRAZY

3-literowe
AKT
ĆMA
DEE
DYM
EDE
EGO
IKT
INA
KON
KRK
LEK
MEN
MIŚ
NEK
SOL
TOM
ULM
WIĆ
WUJ
ZIS

4-literowe
ANAT
ARDA
IKWA
INKA
KAPO
KEAN
KOLA
LESZ
ORDA
SIRE
TATO
TATO
TOKI

5-literowe
AARON
AKRON
ALERT
ANAPA
ASSAM
ASTAT
AZOIK
DRONT
EKIPA
ERTEL
KAWAS
KAMIL
KLARA
KULKA
KUZYN
LOKIS
ŁOTWA
MIMIK
OPOLE
RATKI
RILKE
ROWEK
START
ŚWIAT
ZAMPA
ZETOR

6-literowe
ACOSTA
AMANDA
IKARUS
ILORAZ
KORNIK
NERUDA
PESARO
TRAGIK

7-literowe
ENDYWIA
JELENIE
KATOLIK
SKAZANA
SKŁADKA
TARCICA
TULEJKA
ZJADACZ

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

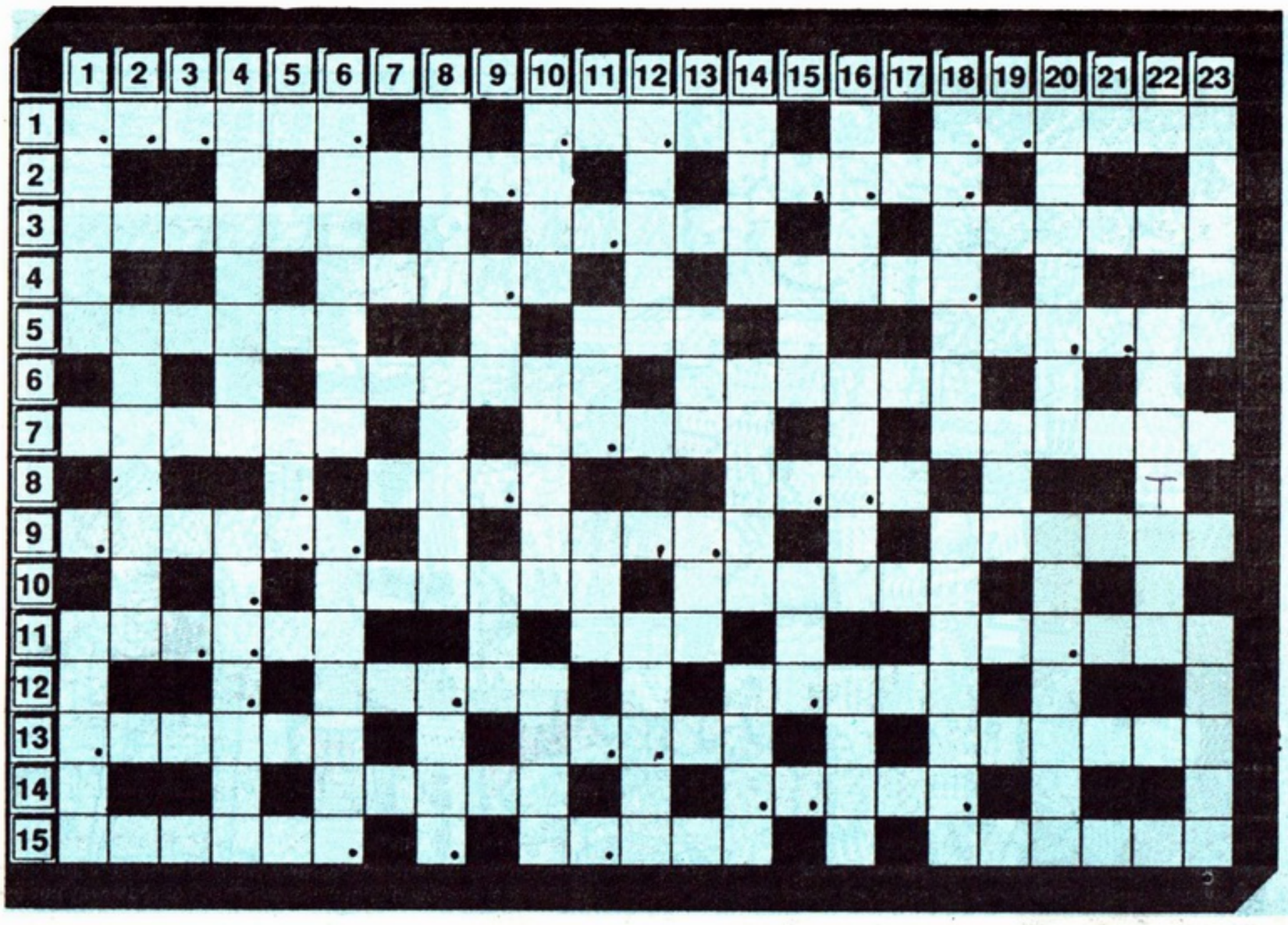

Litery z oznaczonych kratek, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie — myśl Antoniego Słonimskiego.

POZIOMO: 1) fiołek trójbarwny — używana przez chłopców do strzelania kamykami — spiczaste zakończenie małego przedmiotu, 2) składa się z jezdni i chodników — najwięcej go na pustyni, 3) teren — czynność kowala — siedziba władz miasta, 4) choroba objawiająca się m.in. napadami duszności — wg dawnych wierzeń zły duch, diabeł (podobno nie śpi), 5) jest najczęściej głową rodziny — w mlecznym zjesz twarożek, kluski — diabeł strzegący skarbów zamku w Łęczycy, 6) nie pada daleko od jabłoni — grecki bóg światła słonecznego, opiekun sztuki i nauki, 7) szczęśliwa, bezkonfliktowa miłość — elektroda dodatnia — zespół komórek organizmu żywego, 8) rzepakowy lub słonecznikowy — napad gniewu, wściekłości; furia, 9) np. „Lokomotywa" Tuwima — szeroka ulica wysadzana drzewami — kolczasty w doniczce, 10) występowała w dobranocce razem z Jackiem — stolica Kanady, 11) część drużyny harcerskiej — przepływa przez Przemyśl — nazywany także durszlakiem, 12) prawy dopływ Bzury — mody lub sztucznych ogni, 13) szlachcianka przebywająca na dworze królewskim lub magnackim należąca do świty królowej, księżnej — kamień szlachetny, gładzony, z wyrzeźbionym miniaturowym rysunkiem — solenizantka z 28 marca, 14) dawna miara powierzchni gruntów równa 30 morgom — zajęcie rybaków, 15) działo — nakrycie głowy papieża używane do 1965 r. — siłacz.

PIONOWO: 1) rozmokła, gliniasta ziemia — drzazga, 2) imię królowej Polski, żony Władysława Jagiełły, 4) owad z rodziny pszczół, duży, owłosiony, o krępej budowie — szklane naczynie laboratoryjne, używane dawniej do destylacji, 5) chytrus z kitą, 6) sposób leczenia — mieszanina piasku, wody i spoiwa używana do murowania, tynkowania, 8) w kopercie — żelazna, pod każdym kołem armaty w „Lokomotywie" — nieprzyjaciel, 9) osad na dnie wód; szlam — klepisko w stodole, 10) skrzynia — lekka łódka poruszana wiosłami — kamień półszlachetny, 11) kupon, talon — liściasty lub iglasty, 12) pospolite drzewo iglaste — siły zbrojne, 13) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny odkryty przez małżonków Curie — anion lub kation, 14) wezwanie, odezwa — stały wiatr wiejący w strefie równikowej — materiał używany do krycia dachów, 15) obchodzi imieniny 19 maja — część obrazu na dalszym planie, 16) taniec towarzyski; wiedeński lub angielski — najdłuższa rzeka Francji — piąte u wozu, 18) chrzęst, zgrzyt — nad nią położona jest Legnica, 19) tafla lodu na rzece, 20) wada, defekt — pęk lnu lub konopi przygotowany do przędzenia, 22) gruby papier, karton, 23) skakała i nóżkę złamała — od pierwszej do ósmej w szkole podstawowej.

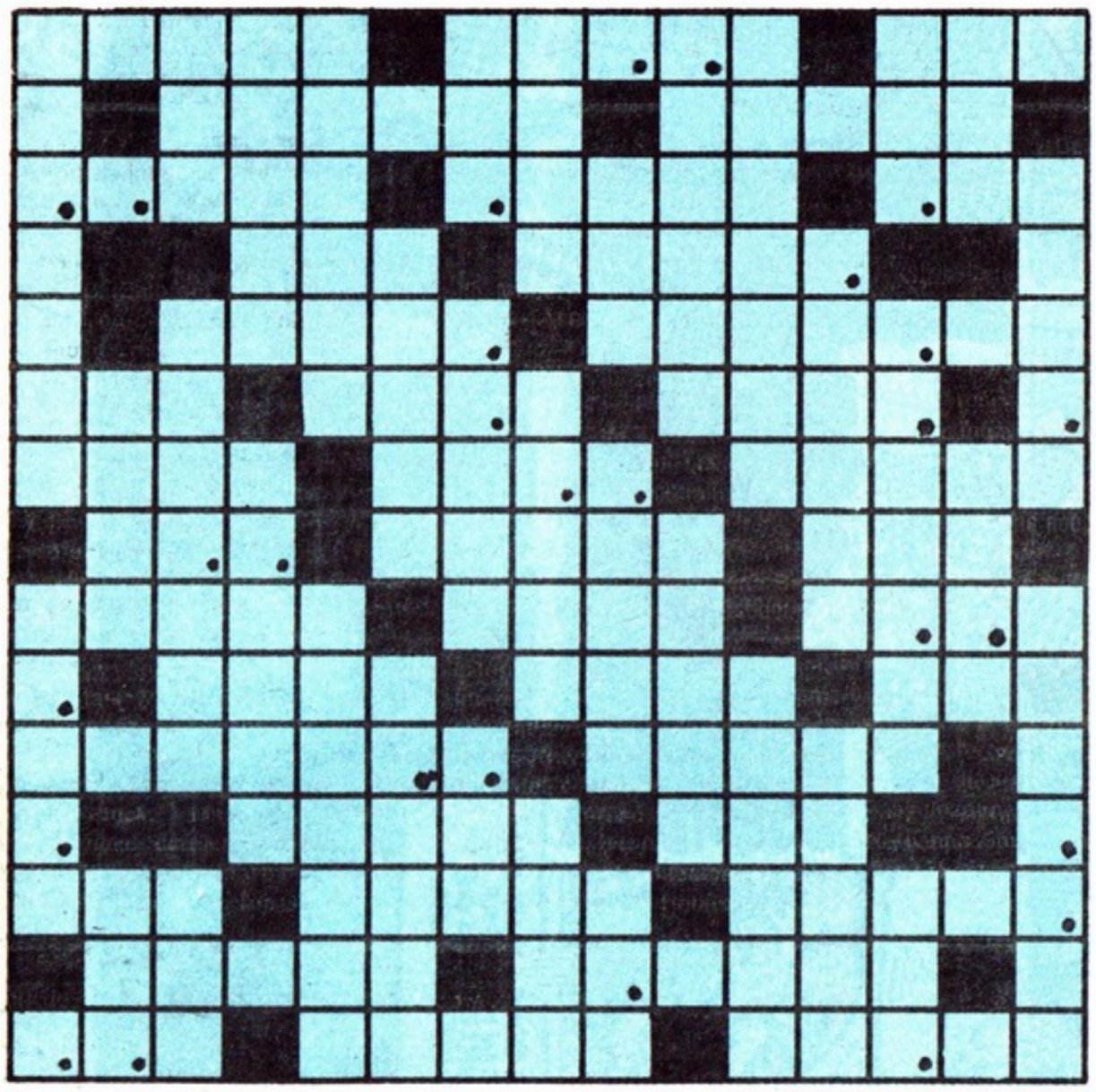

ROZWIĄZANIA ZADAŃ PREMIOWANYCH NR 939

z 13 numeru „Świata Młodych" z dnia 15.02.1992 r.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. Czas jest panem tego świata. **Poziomo:** guzik, pomór, hiena, lista, rupia, Jacek, obrus, małpa, Turek, cecha, araby, krawat, okrasa, reaktor, Gdynia, udział, piernat, korale, ataman, ornat, resor, agora, nabór, brawa, bicie, tęcza, trawa, nieuk, Niasa, kogut. **Pionowo:** chłopak, metryka, garstka, zapora, klamka, osełka, pajacyk, macocha, reklama, rutyna, Boruta, radio, wanna, traper, paleta, rózga, szafa, karabin, rosocha, lorneta, Trabant, milanez, notatka, nabiał, tartak, pościg.

ROZETA TRZYLITEROWA. **Prawoskrętnie:** chwast, balkon, flanka, stolik, krówka, skutek, prążek, stoper, szynka, zwierz, Halina, kabała. **Lewoskrętnie:** chwała, balast, flakon, stonka, królik, skuwka, prątek, stożek, szyper, zwinka, halerz, kabina.

WIRÓWKA. Boisko, słupek, murawa, bramka, obrona, centra, trener, korner.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:
Aneta Duklewska — Zezulin „B", Maciej Kijania — Kraków, Dariusz Konstanty — Krasne, Justyna Koterba — Poznań, Małgorzata Litge — Gliwice, Dorota Okrajni — Dąbrowa Górnicza, Julia Owczarek — Nowe Warpno, Monika Różnicka — Bolesławiec, Tomasz Śliwa — Świebodzice, Joanna Wieczorek — Łódź.

ZADANIA PREMIOWANE NR 953

Wystarczy rozwiązać przynajmniej jedno zadanie, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadania premiowane nr 953".

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

KWIATKI: 1. OBRAZEK: lecąca kura, zegar w burcie jachtu, śruba okrętowa, wystający komin. KRZYŻÓWKA MAGICZNA: brzydal, zapas, łypanie, danie, pasieka. WYSZUKAJ: (rys.)

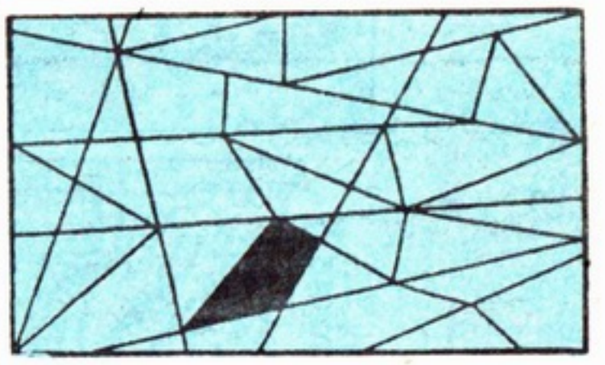

Autor: STANISŁAW BISKO

ŚWIAT MŁODYCH®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 27 (4997)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Magdalena Piotrowska i Danuta Nojszewska

ŁAPAĆ FOMOLA
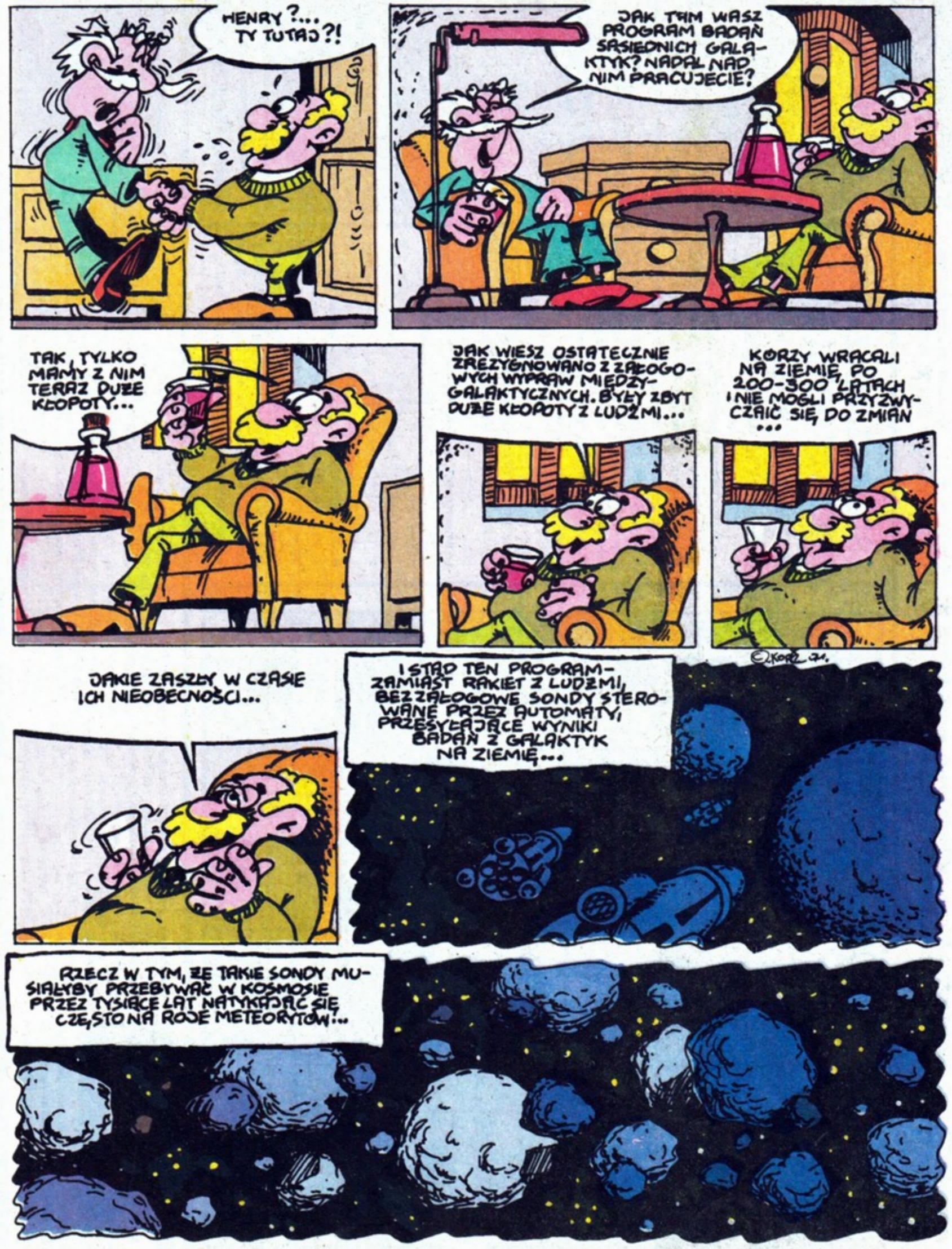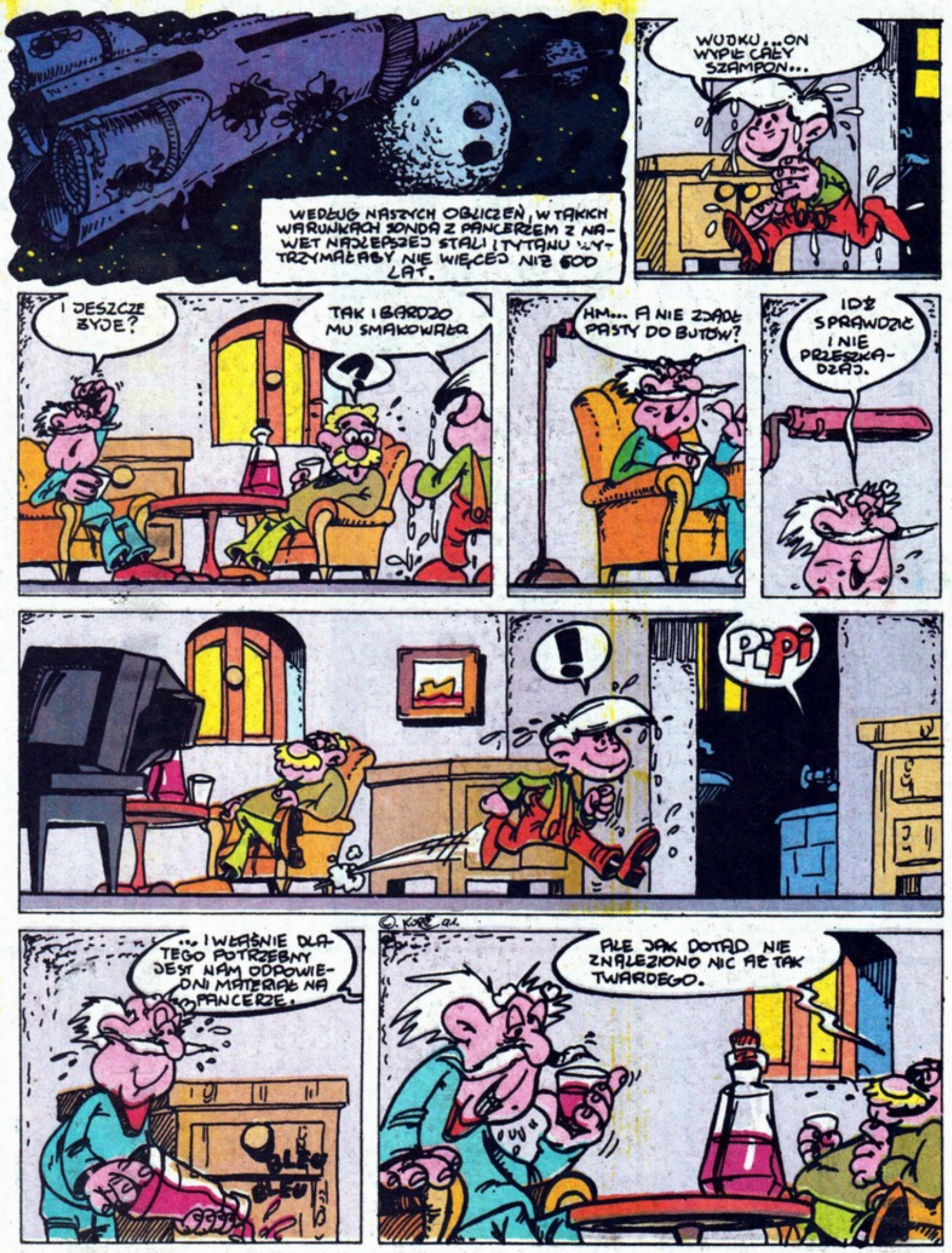
Scenariusz: KONRAD T. LEWANDOWSKI
na motywach opowiadania Tomasza Kołodziejczaka pt. *„Po co żyją Fomole”.*
Rysunki: KRZYSZTOF KOPEĆ